

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Odkryć

SHOUD 11: "Odkrycie 11" – prezentowany przez ADAMUSA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

5 lipca 2014 r.

www.crimsoncircle.com

WAŻNA UWAGA: Ta informacja nie jest przeznaczona dla tych, którzy nie biorą pełnej odpowiedzialności za swoje życie i za to, co tworzą.

* * *

Jestem Kim Jestem, pełen pasji Adamus Suwerenny.

Witajcie. Witajcie, moi drodzy przyjaciele. Witajcie na Wyspie Shaumbry, gdzie możecie się odprężyć wchodząc w swoje oświecenie.

Pewnego dnia zechcecie odbyć ze mną rozmowę. Zapytacie: „Adamus, dlaczego tak po prostu nie powiedziałeś mi wtedy, zaraz po tym, jak odszedł Tobiasz, dlaczego tak zwyczajnie nie powiedziałeś, że mogę się odprężyć i wejść w swoje oświecenie? Dlaczego pozwoliłeś mi przechodzić przez całe to piekło, przez całe to piekło?” A ja wtedy odpowiem: „Drogi przyjacielu, wciąż ci powtarzałem, żebyś się odprężył i wszedł w swoje oświecenie.”

To jest naturalne. To tak właściwie... no cóż, „łatwe” to nie jest odpowiednie słowo. To jest naturalne. (Adamus chichocze) To się stanie. To się staje dokładnie w tej chwili, kiedy rozmawiamy. Odprężacie się i wchodzicie w swoje oświecenie.

Otóż dzisiaj zamierzam mówić o pewnych rzeczach, które mogą się wydawać sprzeczne ze sobą, ale tak nie jest. Wszystko do siebie przystaje.

A więc weźcie głęboki oddech i po prostu odprężcie się wchodząc w swoje oświecenie. Ach.

Przyzwolenie na ciało świetliste

W poprzednim miesiącu mówiliśmy o ciele świetlistym. To sprawa zasadnicza dla każdego Mistrza posiadać to ciało, żeby w nim doświadczyć tego, co nazywa się wcielonym mistrzostwem. Czy zauważyliście w tym minionym miesiącu, albo w ostatnich tygodniach, czy zauważyliście, że czujecie się jakby brudniejsi? Po prostu czujecie, że nawet kiedy zakładacie na siebie nowiutkie ubranie, wcale nie czujecie się czysti, hm? Taak.

Próbujecie kupować nowe ubrania, jak to droga Linda robi przez cały czas i pogrążacie się w doświadczenie przebieralni. W pewien sposób ja jestem z wami. Nie podglądam, ale jestem. (śmiech) A wy zrzucacie ubranie, w którym przyszliście do sklepu i przymierzacie to nowe, ale nie czujecie się w nim dobrze. Wydaje się zbyt czyste, a wy z kolei nie czujecie się wystarczająco czysti. No cóż, to jest właśnie część integrowania ciała świetlistego, ponieważ wasze stare ciało fizyczne uwalnia w tej chwili ogromne ilości Starej Energii. Wychodzi ona wszystkimi porami, przez skórę, każdą częścią ciała. Być może zauważacie, że wasze włosy są jakby inne albo wasz wzrok się zmienia albo jeszcze co innego – to są takie punkty przejścia w ciało świetliste.

Nic złego się z wami nie dzieje. Nic. Trwa po prostu uwalnianie całych wcieleń Starej Energii, którą jesteście gotowi uwolnić. Jesteście gotowi, żeby się jej pozbyć.

A więc weźcie ten dodatkowy prysznic, jeśli chcecie, ale bardziej niż cokolwiek, weźcie głęboki oddech i dajcie przyzwolenie na wasze ciało świetliste.

I, tak, będziemy rozmawiać... będziemy rozmawiać... Sandra? Czy ty usnęłaś? Zapomniałaś o Adamusie? Czy dostanę kawę? Ze śmietanką? (kilka chichotów) Wiem, że jesteś prawdziwie zafascynowana naszą dyskusją, ale...

Wspomnienia Mistrza

A zatem, moi drodzy przyjaciele, piszę obecnie kilka nowych książek, a ta, którą jestem szczególnie przejęty, ponieważ jest swobodną adaptacją waszych doświadczeń – moich doświadczeń z wami – nosi tytuł „Wspomnienia Mistrza”. Taak... interesujące. Taka przystępnie napisana, łatwa do czytania książka dla wielu ludzi. Nie będzie to jakaś szczególnie długa książka, ale znajdzie się w niej pełno interesujących i prawdziwie głębokich historii o naszych spotkaniach.

Pozwólcie, że opowiem dzisiaj jedną z tych historii. Będę to robił od czasu do czasu na naszych Shoudach i na innych naszych spotkaniach. Gdybym mógł poprosić o przygaszenie świateł dla odpowiedniego nastroju. O tak! O wiele lepiej.

A więc “Wspomnienia Mistrza”, historia o Mistrzu i uczniu.

Otóż nowy uczeń, który przebywał w Szkole Nauk Tajemnych od kilku miesięcy, na koniec uzyskał możliwość stanięcia przed Mistrzem. Nowy uczeń, który słyszał całe opowieści o tym, co to znaczy stanąć przed Mistrzem, pełen był niepokoju, ale także podniecenia, wiedząc, że wyznaczenie takiego spotkania z Mistrzem oznacza, że student osiągnął już pewien poziom czy stopień oświecenia, można by powiedzieć, że osiągnął sukces.

A zatem nowy uczeń o imieniu Henry – Henry Smith – miał swój dzień. Był to młody mężczyzna, bardzo oddany duchowości i oświeceniu, ale na swój sposób bardzo niewinny, bardzo naiwny. Tak więc nadszedł czas, by Henry udał się do Mistrza – Mistrza, oczywiście, siedzącego w swoim fotelu z kubkiem kawy. (śmiech, gdyż Adamus robi zawiedzioną minę, jako że nie podano mu jeszcze kawy)

I tak Henry stanął przed Mistrzem, nieco, rzecz jasna, zdenerwowany, ale przede wszystkim podekscytowany, ponieważ, no cóż, było to jak moment otrzymywania świadectwa w szkole. Uzyskiwanie oceny, dokonanie podsumowania przez Mistrza. (Linda przynosi kawę, ale zatrzymuje się przed sceną)

Zbliży się. (Linda wnosi kawę i pochyla się do jego stóp; wiele śmiechu i braw, Adamus upija łyk kawy) Adekwatne. Adekwatne.

Tak więc... (chichocze) Henry zbliżył się do Mistrza, który pił teraz kawę w swoim fotelu i zapytał: „Mistrzu, jak mi idzie? Minęło już kilka miesięcy, a ja bardzo ciężko pracowałem, byłem pilny i sumienny w wykonywaniu wszystkiego, czego wymagano ode mnie w tej Szkole Wiedzy Tajemnej. Mistrzu, jak mi idzie?”

A Mistrz odchylił się do tyłu w swój mistrzowski sposób, przymknął oczy i powiedział: „Uczniu” – gdyż Mistrz nigdy nie zwraca się do ucznia jego prawdziwym imieniem – „Uczniu, nie moją rzeczą jest oceniać czy osądzać.”

Oczywiście Henry był trochę rozczarowany, ponieważ naprawdę pragnął oceny ze strony Mistrza. Wziął więc głęboki oddech, zebrał się w sobie i pomyślał, jakby tu inaczej podejść do sprawy: „Mistrzu, Mistrzu, a może byś sprawdził u moich przewodników duchowych i zapytał ich, jak mi idzie.”

Mistrz wziął głęboki oddech, lekko zacisnął zęby i powiedział: „Uczniu, nie masz przewodników duchowych. (kilka chichotów) Miałeś przewodników duchowych, byli z tobą przez wiele, wiele, wiele wcieleń. Ale, uczniu, znudziło im się i odeszli.” ...Myślałem, że to było zabawne. (śmiech) Moja książka może się nie okazać bestsellerem. (więcej chichotów)

Teraz Henry zaczął odczuwać frustrację i rozczarowanie, ale był jednocześnie zdeterminowany, jak wszyscy studenci. Albowiem wszyscy studenci są bardzo zdeterminowani, ale czasami tak naiwni, tak nie pojmujący w czym rzecz. Tak więc Henry zebrał się w sobie jeszcze raz, wziął głęboki oddech i zapytał: „Mistrzu, a jakie jest odczucie archaniołów na temat tego, jak mi idzie?”

Mistrz siedział z zamkniętymi oczami przez dłuższy czas, leciutko, leciutko tylko kiwając głową, po czym wziął głęboki oddech i powiedział: „Uczniu, archaniołowie są zajęci, ponieważ teraz jest tak wielu ludzi, którzy czanelingują archaniołów. (śmiech) Oprócz Rafaela. Nie rozumiemy, dlaczego nikt nie chce czanelingować Rafaela.”

LINDA: Ooou...

ADAMUS: „Od żadnego z archaniołów nie ma odzewu.”

Teraz już Henry był bardzo, ale to bardzo rozczarowany, był zniechęcony, zrozpaczony. Czuł, że toczy się jakaś gra, i że on jest uczestnikiem tej gry. Jednakże uczeń był tak mocno zdeterminowany, tak mocno na swój sposób uparty, że wziął bardzo głęboki oddech i powiedział do siebie: „To tylko gra, którą Mistrz ze mną prowadzi. Próbuje sprawdzić, jak dalece jestem zdeterminowany. Zrobię jeszcze jedno podejście.” I uczeń zapytał: „Mistrzu, a co czuje Bóg na temat tego, jak mi idzie? Czy mógłbyś to sprawdzić?”

Mistrz wziął głęboki oddech i powiedział: „Chwileczkę”, a następnie wszedł w stan przypominający trans. A po kilku minutach powrócił i zapytał: „Jak masz na imię?” (kilka chichotów) Na co uczeń odpowiedział: „Henry. Mam na imię Henry.” Mistrz na to: „Daj mi chwilę.”

Mistrz, oczywiście wszystko to odgrywając, poczekał moment, następnie gwałtownie powrócił, otworzył oczy i patrząc wprost na ucznia powiedział: „Bóg nie wie, że istniejesz.” (cisza na sali, Adamus miną pokazuje, że to miało być zabawne; kilka chichotów)

Uczeń wyszedł zniechęcony, sfrustrowany i zrozpaczony. Następnego ranka spakował swoje rzeczy i opuścił Szkołę Wiedzy Tajemnej. Teraz działa w aszramie, operującym na zasadzie łączenia się z Duchem i, oczywiście, słuchania jego głosu. (kilka chichotów)

Po spotkaniu z uczniem Mistrz udał się wieczorem do Klubu Wcielonych Mistrzów, gdzie któryś z Mistrzów zapytał go: „A więc jak tam poszło z uczniem Henrym?” A Mistrz odpowiedział: „Nie za dobrze, w każdym razie jak na tę chwilę. Całkiem kiepsko. Uczeń wciąż nie rozumie jednej z najbardziej podstawowych zasad oświecenia.”

Wtedy inny Mistrz zapytał: „A na czym ona polega? Co przez to rozumiesz?” A najmądrzejszy Mistrz senior odpowiedział: „Ponieważ jeśli ktoś nie zna siebie, Duch też go nie zna.”

Jest to największy dar współczucia, jaki Duch może ofiarować. Hmmm. Hmmm. Hmmm.

Kiedy nie dostrzegacie własnego istnienia, kiedy zależy wam na ocenie innych, polegacie na opinii innych, żeby wiedzieć, czy robicie dobrze czy źle, kiedy nie widzicie siebie własnymi oczami i nie słyszycie własnymi uszami, Duch również was nie dostrzega. Duch nie wie, że istniejecie, dopóki wy sami nie wiecie, że istniejecie.

Oto jeden z rozdziałów “Wspomnień Mistrza” – do pewnego stopnia prawdziwych historii, czerpiących z doświadczeń z Shaumbłą.

LINDA: Oooch! (kilka chichotów i brawa)

ADAMUS: To nie są historie w rodzaju tych, które koniecznie muszą sprawić, że ludzie słuchając ich będą wykrzykiwać radośnie i bić brawo. Powodem, dla którego książka ta powstała, jest wywołanie reakcji: „Hmmm. Hmmm. Teraz rozumiem.”

OK, nie wiemy, kiedy książka się ukaże, ale jestem pewien, że będzie ona, hmm, interesująca.

Sprawdzian

Czas na sprawdzian. Jest to coś, co robimy bez wcześniejszego planowania, pod wpływem chwili, kiedy to Linda biega z mikrofonem. Chodzi o sprawdzenie, ocenę, zobaczenie na jakim etapie jesteście, o to, żeby posłuchać, jakiego rodzaju odpowiedzi dajecie.

Tak więc temat dzisiejszego sprawdzianu, naszego dyktowanego potrzebą chwili sprawdzianu, dotyczy relacji: rzeczywistość a postrzeganie.

LINDA: Oooch!

~1. Pytanie: rzeczywistość a postrzeganie

ADAMUS: Ooch, och. Bardzo ciekawe – rzeczywistość a postrzeganie.

A więc Linda, bądź gotowa z mikrofonem. Możesz chodzić po sali, kiedy ja będę zadawał pytanie. (kilka chichotów)

Czy to rzeczywistość czy postrzeganie, że mniej niż pięć procent ludzi na planecie kontroluje 95 procent całości zasobów? Czy to rzeczywistość czy postrzeganie? Pięć procent kontroluje większość, ogromną większość zasobów na planecie, tak czy nie, rzeczywistość czy postrzeganie?

KAREN (kobieta): Rzeczywistość.

ADAMUS: Czy zechciałabyś wstać? Tak.

KAREN: Rzeczywistość.

ADAMUS: Rzeczywistość. Dlaczego tak uważasz? W oparciu o...

KAREN: ...moje własne doświadczenie.

ADAMUS: Twoje własne doświadczenie. OK. Dobrze. Dobra odpowiedź. Linda podpowiada - to dotyczy wszystkich - żebyście trzymali mikrofon blisko twarzy. Taak...

KAREN: OK.

ADAMUS: Dobrze. OK. Nie ma tu kwestii słuszności czy niesłuszności. Temat to rzeczywistość a postrzeganie.

Tak naprawdę to jest postrzeganie. Postrzeganie. Faktycznie jest bardzo mała liczba ludzi czy rodzin czy też rządów – albo raczej biznesów – które kontrolują większość finansów na planecie. Jednakże, jednakże to jest postrzeganie. Jest to postrzeganie również dlatego, iż uznaje się, że ponieważ ona (wskazuje kogoś), tak dla przykładu, może mieć dużo pieniędzy – powiedzmy, że ma 20 procent wszystkich bogactw świata – to ty nie możesz mieć bogactwa, albo ty nie możesz mieć bogactwa, albo ty. Nie ma ograniczenia czy górnej granicy ilości bogactwa, jakie ta planeta może posiadać, czy spojrzymy na to w kategoriach waszych instrumentów finansowych, czy zasobów naturalnych czy też czystej energii. Nie ma górnej granicy dla tego wszystkiego.

Powszechny jest punkt widzenia, że pewni ludzie kontrolują te bogactwa, a inni nie mają do nich dostępu. Istnieje taki sposób postrzegania, że mamy do czynienia z ograniczonymi zasobami finansowymi na tej planecie oraz sposób postrzegania, w którym ludzie utknęli – ostrożnie stosują tu słowo „kontrola” – że te pięć procent czy mniej sprawuje kontrolę.

Oni w ogóle nie kontrolują. Oni mają. Oni mają. Oni to mają; inni nie mają. Nie da się powiedzieć, że ty nie mógłbyś mieć, że ty nie mógłbyś mieć czy ty nie mógłbyś mieć.

Absolutnie się nie da i nie ma znaczenia, jak bardzo oni chcieliby kontrolować liczbę swoich punktów procentowych, ich liczbę dolarów czy euro w banku, nie mogą tego zrobić. Nie mogą.

A więc, moi drodzy przyjaciele, rzeczywistość jest, taak... tak to funkcjonuje obecnie - jest kilku, którzy mają więcej od innych. Ale nie da się powiedzieć, że nikt z was nie mógłby mieć dokładnie tego, co sobie wybieriecie, a jeszcze bardziej tego, na co dacie przyzwolenie.

A zatem rzeczywistość a postrzeganie. Dobrze.

Dalej. Następne pytanie. W Ameryce Północnej i w Europie występuje większe zanieczyszczenie środowiska, aniżeli 15 lat temu – czy to rzeczywistość czy postrzeganie?

DAVE (Crash): Rzeczywistość.

ADAMUS: Tak. W oparciu o co?

DAVE: W oparciu o dane naukowe.

ADAMUS: Dobrze. Otóż jest to oparte na postrzeganiu. Absolutnie, albowiem teraz zanieczyszczenie środowiska jest mniejsze niż kiedykolwiek wcześniej w przeciągu ostatnich 15 lat w – jak powiedziałem - Ameryce Północnej oraz w Europie. Jest teraz wiele nowych technologii, które zmniejszają ilość emisji. O wiele bardziej dba się o środowisko tak z punktu widzenia czystości wody, jak i powietrza. I chociaż jest teraz więcej ludzi, więcej pojazdów, więcej różnych maszyn niż kiedykolwiek wcześniej, poziom zanieczyszczeń spada.

Rzecz jasna, niekoniecznie globalnie, gdyż są takie...

DAVE: Jak Chiny czy Indie.

ADAMUS: ...kraje, które wiele tych zanieczyszczeń dostarczają. Ale ja skupiłem się na Północnej Ameryce i Europie.

A więc nie jest to rzeczywistość, a raczej postrzeganie, gdyż kiedy zadaję to pytanie, ludzie odpowiadają: "O tak, jest coraz gorzej."

Zwracam na to uwagę, gdyż kwestia postrzegania polega na stwierdzaniu czegoś bez znajomości faktów, przepraszam, że to mówię, jak również na przekonaniu, że dokonuje się wszystkich tych rzeczy, całego tego zła, bez przyjrzenia się, co tak naprawdę *jest* dokonywane.

Jednocześnie ogromnie dużo uwagi poświęca się środowisku, gdyż wszyscy zdajecie sobie sprawę z tego, że ta planeta ze swoimi sześcioma miliardami ludzi może ich pomieścić około dziesięciu miliardów, a wy szybko osiągacie tę liczbę. Stąd też należy więcej troski okazać glebie, powietrzu, wodzie, królestwu zwierząt. Jednakże ten temat stwarza również podatny grunt dla ogromnej kontroli i manipulacji.

To żyzny grunt dla tych, którzy są zainteresowani kontrolowaniem, często tak naprawdę nie wiedząc nic na dany temat – nie odnoszę się do ciebie, Dave, ale do innych, tych, którzy są

fanatykami ochrony środowiska – podając liczby, podając informacje, które w rzeczywistości są nieprawdziwe. To rodzaj kontroli. To po prostu jeszcze jedna rzecz, którą dodaję do mojej listy skutków działania hipnozy i masowej kontroli.

Prawdę mówiąc, w wielu miejscach się poprawia, podczas gdy inne mają jeszcze długą drogę przed sobą. Szkodzą sobie, swoim ludziom, i nie ma tam świadomości. Jednakże szczególnie w Europie i w Północnej Ameryce istnieje świadomość i ten fakt *zmienia* stan rzeczy. Być może nie tak szybko, jak byście sobie tego życzyli. Być może wciąż są tacy, którzy nie mają świadomości tej planety, tego ciała, na którym żyją, ale to nadchodzi. Bądźcie jednak równocześnie świadomi waszego sposobu postrzegania spraw – co jest rzeczywiste, a co nie, co jest kontrolą, a co nie, co jest hipnozą, a co nie. Dobrze.

Następne pytanie wiążące się z poprzednim: czy jest więcej czy mniej przestępstw obecnie, aniżeli 15 lat temu – ciężkich przestępstw – więcej czy mniej?

DAVID McMaster: (waha się przez chwilę) Cóż, nie mam ochoty odbyć podróży do łazienki. (śmiech)

ADAMUS: Nie krępuj się. (Adamus chichocze)

DAVID: Na moje odczucie jest ich mniej.

ADAMUS: Mniej. Czy masz jakiś konkretny powód, żeby tak mówić?

DAVID: Tak. Wzrastający poziom świadomości w świecie, który nastąpił, zwłaszcza odkąd Shaumbra pojawiła się na scenie w ciągu ostatnich 15 lat.

ADAMUS: Otóż to! Otóż to! Taak! Dziękuję ci. (brawa publiczności)

Czasami ma się odczucie, że przestępstw jest więcej, bo pojawiły się takie źródła informacji, jak Internet, newsy, blogi i w ogóle bardzo szybka komunikacja, ale w tak zwanych krajach bardziej rozwiniętych jest właściwie mniej przestępstw. Masz rację.

Z kolei w innych miejscach przestępczość wciąż się szerzy, jednakże to świadomość będzie tym, co wniesie więcej równowagi.

Kiedy już o tym mowa, to w większości tych miejsc statystycznie odnotowuje się mniej przestępstw, niż miało to miejsce 15 lat temu. Jednakże równocześnie wzrasta potencjalne zagrożenie tym, co nazywacie przestępczością ekstremalną w rodzaju ataków terrorystycznych. A wraz z coraz bardziej wymyślnymi metodami działania tych, których nazywacie terrorystami, tych, którzy nie szanują życia innych, tych, którzy gotowi są zabić ogromną liczbę ludzi z osobistych powodów, wzrasta potencjalne zagrożenie z ich strony bardziej niż kiedykolwiek z powodu zaawansowanej technologii oraz ich determinacji.

Dlatego też zdaje się, jakby nad ludźmi nieustannie wisiała chmura strachu, wyczuwalna zwłaszcza przez was, także przez was słuchających online. Wy ją wyczuwacie. To takie nieustanne pytanie: „Co znowu się wydarzy? Kiedy osiągnięte zostanie dno?” Odczuwacie to jako ściskanie w żołądku albo czasami w sercu, czy w obszarze gardła: „Co się jeszcze wydarzy?”

Trudno jest tak żyć, nieustannie martwiąc się tym, co może nastąpić, w związku z czym proszę was, żebyście wzięli głęboki oddech i żyli swoim życiem na tyle dobrze, na ile zdołacie, na tyle świadomie, na ile was stać. Nawet nie próbując powstrzymywać tych, którzy mają swoje polityczne, religijne czy finansowe plany, ale żyjąc swoim własnym życiem w najwyższej jego formie - wcielonego mistrzostwa. Oto co wywoła największą zmianę na tej planecie. To właśnie uzupełni świadomość o ten element, którego brakuje w tak wielu miejscach.

Jak już wielokrotnie powtarzałem, najwspanialszą rzeczą, jaką możecie zrobić dla tej planety, a właściwie dla tego wszechświata, a wręcz dla całego stworzenia, jest bycie Mistrzem, którym naprawdę, naprawdę jesteście.

A więc weźmy z tym głęboki oddech.

Moglibyśmy tak mówić długo, ale moim tematem jest rzeczywistość i postrzeganie. Jest tyle rodzajów postrzegania. Kiedy zaczniecie naprawdę w to wnikać, przekonacie się, że postrzeganie niekoniecznie odpowiada rzeczywistości. Jednakże sądzę, iż można powiedzieć, że wszystko, cokolwiek byśmy wzięli pod uwagę, jest postrzeganiem.

Tak więc proszę was, żebyście przyjrzeni się swojemu własnemu postrzeganiu – waszemu postrzeganiu świata, postrzeganiu waszego miejsca w świecie, waszemu postrzeganiu oświecenia, waszemu postrzeganiu tego, czego wymaga przyzwolenie na oświecenie, wcielone oświecenie. Wciąż jest wiele przekonania o tym, że musicie ciężko pracować czy cierpieć, co jest głęboko wciśnięte w to małe pomieszczenie, przypominające ciasną małą komórkę w domu ludzkiej świadomości. Mały, ciasny pokój, który tkwi gdzieś z boku, z ledwie czytelnym słowem „oświecenie” na drzwiach. A właśnie w tej małej, ciasnej komórce, mieści się fundament oświecenia czy świadomości. Znajduje się ona bardzo blisko pomieszczenia o wiele większego, zwanego religią i innego większego pomieszczenia, zwanego filozofią. Ale w tej ciasnej, ciasnej komórce tkwiącej gdzieś na uboczu, mieści się świadomość oświecenia, tego czym ono jest.

Wcześniej na naszych spotkaniach i warsztatach graliśmy w pewną grę, kiedy to pytałem was: “Co to jest oświecenie?” Po kilku latach prowadzenia tej gry przestałem zadawać to pytanie, ponieważ nie było tak naprawdę dobrych odpowiedzi. Nie... no cóż, były jakieś złe odpowiedzi i nieliczne dobre. Ostatecznie prawdziwa odpowiedź to taka, że jest to odczucie. Oświecenia nie da się zdefiniować. Sądzę, że dałoby się zdefiniować wynik netto jaki daje oświecenie, czyli efekty, jakie otrzymujecie po ludzkiej stronie – lepsze życie, zdrowsze ciało, więcej szczęścia, chociaż szczęście to naprawdę kiepski rodzaj postrzegania. Mógłbym powiedzieć kilka zabawnych rzeczy na temat szczęścia.

Jednakże cały ten temat oświecenia jest również o postrzeganiu, o poglądach na to, co musicie robić. W tym małym, głęboko ukrytym pomieszczeniu jest zaledwie kilku spośród znanych Mistrzów, którzy osiągnęli oświecenie, ale ich historie, jak już mówiliśmy, nie są zbyt dobre. Wypełnione są cierpieniem. Wypełnione są trudnościami, ogromem samotności, wielkim niepokojem, zakończone, można to tak nazwać, całkowitym załamaniem lub śmiercią. Niezbyt zachęcający przykład do naśladowania, jeśli idzie o postrzeganie.

Proszę was, żebyście przyjrzeni się temu, jak się ma rzeczywistość i postrzeganie w odniesieniu do oświecenia. Proszę was, żebyście zwrócili uwagę na odczucie, jakie macie w związku z oświeceniem. To jest to coś, co stawiane było ponad wszystkie inne sprawy w

większości waszych wcieleń. Sprawa najważniejsza, powód, dla którego przyszlście na tę planetę. A mimo to wciąż ma miejsce to dziwne postrzeganie oświecenia – przekonanie, jak to ciężko musicie pracować oraz że musicie odbywać wszelkie te filozoficzne, religijne i duchowe studia, ażeby je osiągnąć, a do tego jakże często macie owo odczucie, że jesteście niekompletni, niepełni, nieusatisfakcjonowani czy też po prostu nie znający odpowiedzi; przekonanie, że wciąż coś jest nie tak, że wciąż coś musicie zrozumieć.

Wielu z was idzie wieczorem spać mówiąc: „Ciągłe jest coś, czego nie rozumiem”, jakby to był test czy jakiś rodzaj labiryntu, przez który musicie się przedrzeć. Wciąż siebie pytacie: „Co to takiego? Co to takiego? Ciągłe tego nie chwytam.” Są dni, kiedy macie wrażenie, że robicie jakiś postęp, można by powiedzieć, jednak często znów pytacie: „Co robię nie tak?”

Tym, co robicie nie tak, jest myślenie o oświeceniu – wasze postrzeganie oświecenia, wasze przekonanie o tym, co trzeba zrobić i jacy to będziecie po osiągnięciu oświecenia.

Moi drodzy przyjaciele, naprawdę nie ma niczego, co musi być zrobione, poza przyzwoleniem. Jednak to jest prawdopodobnie najtrudniejsza rzecz do wykonania dla człowieka, ponieważ ma on skłonność do myślenia: „Coś potrzebuję zrobić. Muszę coś zrobić, jak choćby medytować czy śpiewać, czy też oblewać się olejkami”, albo wszystko to razem, jedno po drugim. Jest taka cząstka ludzkiej świadomości, która po prostu nie potrafi zaakceptować faktu, że można zwyczajnie przyzwolić na oświecenie. Nie musicie go wymuszać. Nie musicie nad nim pracować. Nie jest to gra o władzę, czy coś w tym rodzaju.

Nie musicie tego przyspieszać. Nie musicie się z tym mocować. Nie jest to coś, do czego jakiś demon czy ciemność, albo nawet Szatan was nie dopuszcza. Ciemność, wasza ciemność prawdę mówiąc ma nadzieję, że dacie wreszcie to przyzwolenie, ponieważ ono wyzwoli tę ciemność. Uwolni to cierpienie i uzdrowi tę głęboką wewnętrzną ranę.

Tak więc postrzeganie, rzeczywistość, postrzeganie i rzeczywistość oświecenia. Jakby powiedzieli Wzniesieni Mistrzowie, postrzeganie oświecenia jest bardzo odległe od tego, czym ono naprawdę jest; rzeczywistość oświecenia, tak bardzo bliska, jest dokładnie tutaj, dokładnie teraz.

OK, weźmy głęboki oddech. Idźmy dalej.

~2. Pytanie: co odkryliście?

To jest nasz ostatni przekaz, ostatnie spotkanie w Serii Odkryć. A więc pytanie na dziś, a Linda znów będzie podchodzić do was z mikrofonem, pytanie dotyczące tej serii, tych minionych jedenastu spotkań, brzmi: co odkryliście? Będę potrzebował tablicy do zapisywania, gdyby można prosić. Co odkryliście? Linda, wybierz kogoś.

Mieliśmy tę Serię Odkryć. W pewnym sensie to wy wybraliście ten tytuł, nie ja. Co odkryliście? A może to być coś, co można by nazwać radosnym lub smutnym, dobrym lub złym, to nie ma znaczenia. Co odkryliście o sobie? Dziękuję wam, panowie (do Larry’ego i Sarta, którzy wnieśli tablicę) Carol Merrill (gospodarz gry telewizyjnej) i jego asystent. Dobrze. Tak.

Co odkryłaś, Edith?

EDITH: Miałam wiele pięknych odkryć, które mi przypominały, że Jestem Kim Jestem, i że istnieję, i że jestem twórczym, wspaniałym Mistrzem.

ADAMUS: Brzmi dobrze. Ale co to znaczy? (kilka chichotów) Wlejmy to do lejka. Przedestylujmy to i pozostawmy nie więcej niż dziesięć słów. Co odkryłaś?

EDITH: Jestem Kim Jestem.

ADAMUS: Dobrze. I to właśnie odkryłaś.

EDITH: Cóż, to było przypominanie sobie. Pracowałam nad tym bez przerwy.

ADAMUS: Tak. Pracowaliśmy! (śmiech) O tak! Skąd to przypomnienie pochodziło?

EDITH: Od ciebie. (więcej chichotów)

ADAMUS: A może pochodziło od ciebie?

EDITH: Tak.

ADAMUS: Czy obudziłaś się kiedyś w środku nocy i zakrzyknęłaś: “Taak! Nareszcie pojęłam!”

EDITH: Nie, bardzo dobrze śpię w nocy.

ADAMUS: OK. (kilka chichotów) Spróbujmy z innej mańki. Czy zdarzyło ci się prowadzić samochód w środku dnia i nagle wykrzyknąć: „Załałam! Jestem Kim Jestem!”

EDITH: No cóż, już to wiedziałam.

ADAMUS: Och. OK. Dobrze. A co odkryłaś o *życiu* w całym tym roku?

EDITH: (wzdycha) Zbyt dużo by mówić.

ADAMUS: OK. (Adamus chichocze) Jakaś jedna rzecz?

EDITH: Cóż, ech... (zatrzymuje się)

ADAMUS: Uważaj. Będiesz w mojej książce “Wspomnienia Mistrza”. (Adamus chichocze) Edith, jesteś ikoną.

EDITH: Podobnie jak David nie chcę powędrować do toalety.

ADAMUS: Tak. Możemy iść razem, jeśli chcesz. (Adamus chichocze, a publiczność się śmieje) Edith, jesteś ikoną. Tak.

EDITH: Przypominam sobie po prostu dobre rzeczy. Ja... emm... ponieważ nie wiem, co powiedzieć... to znaczy, nie mogę powiedzieć, że nie wiem. zobaczymy, emm... Ja po prostu...

ADAMUS: Zręcznie balansujemy na krawędzi. (śmiech)

EDITH: To wnosi...

ADAMUS: Balansujemy.

EDITH: Radość.

ADAMUS: Radość. Dziękuję. Miałem ci właśnie poradzić: "Powiedz cokolwiek!" (więcej chichotów) To jest bardzo, bardzo dobra rada. Mistrz... kiedy Mistrza nachodzi wątpliwość, kiedy Mistrz nie może już niczego wymyślić, wtedy zmyśla. Kombinekuje cokolwiek. Mówi cokolwiek. Radość. Podoba mi się. Dziękuję.

A teraz powiedz, czy dobrze się czujesz, kiedy mówisz "radość"?

EDITH: Tak. Tak!

ADAMUS: A odkryłaś jakąś radość w tym roku?

EDITH: Wiele radości.

ADAMUS: Dziękuję ci! Widzisz, jakie to łatwe? Dwa słowa. Wiele radości. OK. (wzdycha i pisze na tablicy) "Wiele radości (wiele gadania)" OK. (jeszcze więcej chichotów) Dobrze. Jesteś w mojej książce. Oczywiście zmieniam imiona, tak. Taaak, ale nie twoje. (Adamus chichocze)

Dobrze. Kto następny. Co odkryłaś w tym roku?

SHAUMBRA 1 (kobieta): Witaj. Odkryłam moją duszę.

ADAMUS: Ooo! A gdzie ona była?

SHAUMBRA 1: Acha! Zaczęłam od szukania z nią połączenia i nagle któregoś dnia poczułam, jakbym spała przez całe swoje życie...

ADAMUS: A tak, tak.

SHAUMBRA 1: ...i miałam wrażenie, jakbym się budziła.

ADAMUS: Taak... Obie te rzeczy są prawdziwe. Tak. Tak.

SHAUMBRA 1: I wiesz, zaczęłam czuć życie.

ADAMUS: W jakim języku twoja dusza mówi do ciebie? Po hiszpańsku, po francusku? (kobieta chichocze)

SHAUMBRA 1: Nie.

ADAMUS: Większość dusz mówi po francusku, rozumiesz. Ja, no wiesz, jestem troszkę stronniczy.

SHAUMBRA 1: To bardziej odczucie.

ADAMUS: Odczucie.

SHAUMBRA 1: To bardziej wyczuwanie.

ADAMUS: OK. Tak.

SHAUMBRA 1: Raczej jak wewnętrzna wiedza, rozumiesz.

ADAMUS: Tak. Tak.

SHAUMBRA 1: To coś jakbym wdychała moją duszę w swoje ciało coraz bardziej i bardziej, jakbym zaczynała się integrować i to jest naprawdę, naprawdę bardzo ekscytujące. Nagle mam wrażenie, że widzę światło na końcu tunelu, i że jest możliwe, że stanę się oświecona w tym życiu.

ADAMUS: Taak...

SHAUMBRA 1: I wiesz, ja...

ADAMUS: Co cię przed tym powstrzymuje? Widzisz światło na końcu tunelu, ale wiesz co?

SHAUMBRA 1: Co?

ADAMUS: To jest – cóż, może nie pociąg, ale... może kolejny tunel i kolejne światło za nim. Może to światło jest, no wiesz, takim rodzajem ulicznego światła...

SHAUMBRA 1: Nie sędzę.

ADAMUS: Jesteś pewna?

SHAUMBRA 1: O, jestem pewna. (chichocze)

ADAMUS: Ponieważ... czyż nie przechodziliśmy już przez to... my. Czy ty już przez to nie przechodziłaś wcześniej? Wiele światel na końcu tunelu, tak często bycie blisko, ale...

SHAUMBRA 1: *Nigdy* wcześniej przez to nie przechodziłam.

ADAMUS: OK. Podoba mi się sposób, w jaki to wypowiadasz. Podoba mi się ta pasja. Po prostu – *prrrr!* – osadziłaś mnie w miejscu.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 1: I, no wiesz, chcę wykorzystać tę okazję, żeby ci naprawdę podziękować, ponieważ ty...

ADAMUS: Zrobiłem tak niewiele

SHAUMBRA 1: Nie, zrobiłeś bardzo wiele! Naprawdę, prowadziłeś mnie przez to i dzięki tobie zaczynam...

ADAMUS: Ojej! Sama to wszystko robisz. (śmiech, kiedy Adamus robi skromną minę)

SHAUMBRA 1: Nie tylko ja...

ADAMUS: O, wszystko ty!

SHAUMBRA 1: Nie tylko ja.

ADAMUS: Nie mogę przypisywać sobie zasługi.

SHAUMBRA 1: Ale jak większość Shaumbry...

ADAMUS: Nagroda! (Adamus udaje, że wręcza sobie nagrodę, śmiech)

SHAUMBRA 1: A więc jest nas cała gromada i zaczynamy...

ADAMUS: OK, w porządku. Nie musisz mówić nic więcej. (chichoty pośród publiczności)

SHAUMBRA 1: A jednak.

ADAMUS: OK, "Adamus" (pisze "Adamus" na tablicy, brawa publiczności)

SHAUMBRA 1: (chichocząc) Dziękuję ci.

ADAMUS: Dziękuję.

SHAUMBRA 1: Czy mógłbyś mnie uściskać?

ADAMUS: Jasne! Czy coś jeszcze?

SHAUMBRA 1: O nie, nie.

ADAMUS: Całusa, całusa. (obejmują się) Dziękuję ci. Dobrze. Musimy... Mistrz się śmieje. Musi się śmiać. Musi. Dobrze.

Kto następny? To samo pytanie. Co odkryliście w tym roku? Dobrego, złego, brzydkiego, cokolwiek. Co odkryliście?

SUE: Chciałabym opowiedzieć o tym, jak dziś rano stanęłam przed lustrem i jakaś część mnie powiedziała: "Chciałabym być gwiazdą rocka, jak Edith."

ADAMUS: Taak!

SUE: No wiesz. (śmiej i trochę braw) I...

ADAMUS: Popatrz, co dla siebie stworzyłaś, Edith. Teraz ludzie na całym świecie oglądają cię i kochają cię. Mówię poważnie. Kochają cię, Edith, ponieważ reprezentujesz tak wielu spośród nich, ich pytania i zagrożenia, ale także przełomy i piękną niewinność związaną z tym przebudzeniem. Widzą, przez co przeszłaś i widzą jakie nowe możliwości otworzyłaś. A więc naprawdę jesteś ikoną i gwiazdą rocka. Tak. (więcej braw)

SUE: A wtedy odpowiedź, jaka do mnie przyszła brzmiała: Ja Jestem.

ADAMUS: Ja Jestem.

SUE: Ja Jestem.

ADAMUS: Tak.

SUE: Ja Jestem.

ADAMUS: Dobrze.

SUE: To było jak...

ADAMUS: Czy naprawdę *poczułaś* to w tym roku?

SUE: Tak. Tak. Śmiałam się i to było jak: tak, rozumiem.

ADAMUS: Taak...Dobrze.

SUE: Rozumiem.

ADAMUS: Ponieważ jest takie „Jestem Kim Jestem.” (wypowiada to bez emocji)

SUE: Eeee... nie.

ADAMUS: A wtedy pojawia się owo *Ja Jestem!!!* Chce ci się powiedzieć brzydkie słowo, nie dlatego, że jest brzydkie, ale chcesz wykrzyknąć emocję: „K...a!” (śmiej) Ha! Dlaczego nie powiedziano mi tego wcześniej?! *Ja Jestem!*” I wtedy dzieje się tak, jakby cały ten zapis odtwarzany był z prędkością dźwięku w twoim umyśle i pędził przez twoje ciało. I wołasz: „Och! Pamiętam, jak Adamus naciskał na mnie, żebym powiedziała swoim własnym, prawdziwym głosem ‘rozkazuję ci służyć mi’” Wtedy myślałam, że to strasznie głupie, a teraz to chwytam. I pamiętam, jak Adamus mówił: „Ja istnieję”, a ja myślałam sobie, no cóż, to najdurniejsze co może być. Mój pies istnieje. I, no wiesz, co z tego, że mówię ‘Ja istnieję’. A teraz pojmuję!”

SUE: Ja Istnieję.

ADAMUS: “Zrozumiałam!”

SUE: Taak...

ADAMUS: Tak.

SUE: I fajnie jest powrzeszczyć w samochodzie. (więcej chichotów)

ADAMUS: O tak. O tak. Świetnie. OK. Jeszcze dwie osoby. Co odkryliście w tym roku? Tak.

KERRI: Ja odkryłam... Ja odkryłam, że się liczę, że mogę siebie kochać i nie potrzebuję niczego na zewnątrz mnie.

ADAMUS: Maaakyo!

KERRI: Co?!

ADAMUS: Makyo.

KERRI: No cóż, lepsze to niż "nie wiem" (śmiech) Coś wymyśliłam! (śmiech i brawa)

ADAMUS: Odkryłaś, jak obejść moje pytanie. Dobrze.

KERRI: Ja, ja, ooch...

ADAMUS: A zatem (pisze na tablicy) "Adamus po raz drugi". Po raz drugi. To odkryłaś. Świetnie i to jest osiągnięcie.

KERRI: Co jest osiągnięciem?

ADAMUS: Wymiganie się od odpowiedzi. Zamiast powiedzieć "Nie wiem" i udać się do łazienki.

KERRI: Nigdy już tego nie zrobię. Nasłuchałam się od dziewczyn.

ADAMUS: Tak.

KERRI: Były mną rozczarowane.

ADAMUS: Taak, to nie było zamierzone. Ale wracajmy do tematu. (śmiech)

Taak.. Dobrze. A więc odkryłaś nareszcie, jak...

KERRI: Nareszcie.

ADAMUS: ...stanać przed Mistrzem. Ty też jesteś w mojej książce.

KERRI: O, naprawdę?

ADAMUS: Tak, tak.

KERRI: Twoja ulubiona postać, ha?

ADAMUS: Tak. Och, nie powiedziałem... (więcej śmiechu)

KERRI: To kłamstwo. Nie kłam.

ADAMUS: Ty mnie sprowokowałaś.

KERRI: Słusznie, słusznie.

ADAMUS: Zrozumiałaś, jak się postawić Mistrzowi.

KERRI: Do diabła, tak.

ADAMUS: Tak i dlatego...

KERRI: Postawiłam ci się.

ADAMUS: ... i w ten sposób postawiłaś się sobie.

KERRI: Tak.

ADAMUS: Tak. Przeciwstawić się... Czy mogę być bardzo szczery?

KERRI: O Boże, tak, w porządku.

ADAMUS: O Boże. Przecież można powiedzieć, że nie.

Nauczyłaś się – i wciąż się uczysz, wciąż to ćwiczysz, ale nauczyłaś się – postawić się tej małej, smarkatej dziewczynce...

KERRI: (szepcze) A niech cię! OK, ale tak, dziękuję ci.

ADAMUS: ...w sobie. I nauczyłaś się nie zezwalać, żeby ten aspekt tobą rządził...

KERRI: W drodze tutaj powiedziałam mu, żeby się zamknął. S.T.F.U.* Powiedziałam to.

**S.T.F.U. - ang. shut the fuck up, coś jak polskie "zamknij się do cholery", "stul pysk" itp. (tłum.)*

ADAMUS: Możesz to powiedzieć głośno.

KERRI: Stul pysk do cholery.

ADAMUS: Dziękuję.

KERRI: To nie jest moje.

ADAMUS: Nie, ale...

KERRI: OK?

ADAMUS: Ale tego potrzebowałeś, żeby wreszcie powiedzieć: “Nigdy więcej, Ja Jestem” i nie pozwolić temu małemu, zepsutemu i bardzo zranionemu bachorowi rządzić twoim życiem.

KERRI: OK. Dziękuję ci.

ADAMUS: Dziękuję. (kilka braw) Ale czy nie jest fajnie...

KERRI: Tak!

ADAMUS: ...gdy można powiedzieć...

KERRI: Wiedziałam, że jestem zepsutym bachorem. Ja...

ADAMUS: Nie, nie, nie, nie. Stop. Nie jesteś.

KERRI: Już nie.

ADAMUS: Właśnie.

KERRI: Wiedziałam to...

ADAMUS: Ten aspekt, który rządził twoim życiem, to był właściwie – ten mały zepsuty bachor – tak naprawdę był przerażony życiem, przerażony tym, co przyniesie następna chwila. Przerażony, że może być sam, a jednocześnie zawsze nieszczęśliwy w towarzystwie tak wielu innych ludzi...

KERRI: Jezu Chryste, tylko to przywołujesz. No wiesz, lepiej niech to zniknie. (śmiech)

ADAMUS: Jezus dzisiaj jest gdzie indziej. Zajmuje się czymś innym. Jesteśmy tylko ty i ja.

Ale jest to takie odkrycie, które pozwala na koniec powiedzieć: “Więcej tego nie potrzebuję”. I, drodzy przyjaciele, to nie inni ludzie w waszym życiu doprowadzają was do szaleństwa, ale wy sami. To nie członkowie rodziny czy przyjaciele. To wy i to wy doprowadzacie siebie do szaleństwa.

Przede wszystkim rozpoznanie, że owo “wy” oznacza wiele, wiele rzeczy, wymaga pewnej klarowności. Istnieje wiele, wiele aspektów, stąd też „wy” to nie tylko zamglony, wielki rodzaj mieszaniny wszystkich tych najprzeróżniejszych emocji i uczuć, myśli i ukierunkowań. Chodzi o klarowne rozpoznanie, że macie wiele różnych aspektów czy promieni emitowanych przez was, ale nie pozwalacie tym aspektom czy promieniom, zwłaszcza, jeśli jest to dysfunkcyjny promień, kierować wami. Chodzi o to, żebyście odkryli, że to wy kierujecie sobą.

Masz w sobie ogromną determinację, ogromny pęd i upór, i nareszcie używasz tego zamiast pozwalać, żeby używał tego ten aspekt. I to właśnie sprawi, że twoje życie się zmieni, droga przyjaciółko. Możesz mówić, że być może nie spełniałaś swojej życiowej pasji, że nie współdziałałaś z ludźmi w sposób, w jaki chciałaś to robić, możesz mówić o kłopotach finansowych, ponieważ pozwalałaś temu małemu bachorowi kierować sprawami. Nigdy więcej.

KERRI: Czy wiesz, jak wiele kobiet tutaj myśli sobie: “No nareszcie powiedział tej zdzirze to, co ja chciałam powiedzieć!”

ADAMUS: (śmieje się) No cóż, wielu mężczyzn też.

KERRI: Taak, dokładnie! Nareszcie!

ADAMUS: Myślę, że bardziej mężczyzn.

KERRI: Och cóż, oni...

ADAMUS: Przestańcie przytakiwać, panowie. (więcej chichotów) Dobrze. Świetnie. Dziękuję ci. Och, dokonują się tu przełomy!

KERRI: Dziękuję.

ADAMUS: Tak. Ostatnia osoba. Co odkryłaś?

CAROL: Zbieżność pewnych zjawisk.

ADAMUS: Zbieżność. Dobrze. Podoba mi się to. I co w tym względzie odkryłaś? Co się ze sobą zbiegło?

CAROL: Gdyby chcieć to opisać, polegałoby to na tym, że oto mamy dwie ścieżki, które się ze sobą schodzą: na jednej jest to co we mnie ludzkie, a na drugiej reszta mnie. Ścieżki się spotykają. Pierwsza rzecz, jaką sobie uświadamiasz, to obecność tej drugiej ścieżki, ale też, że te ścieżki się schodzą. I nie musisz biegać od jednej do drugiej... one same się schodzą. No i są tak blisko siebie, że można trzymać się za rękę z tą drugą.

ADAMUS: Tak!

CAROL: To takie wspaniałe!

ADAMUS: Tak!

CAROL: I najpierw ma się wrażenie, że trzymamy się za ręce w innym wymiarze. Ale okazuje się, że nie, wędrujesz jako człowiek. Zdajesz się mówić: „Trzymajmy się za ręce chodząc tu, po Ziemi.” Tak właśnie blisko siebie to jest. W tym właśnie jest istota odczuwania jedności i to odprężenie, o którym mówisz, bo nie ma to nic wspólnego z nastawieniem: „OK., muszę coś zrobić, bach, bach, bach...”

ADAMUS: Słusznie. Och, istnieje taka tendencja.

CAROL: Ooch!

ADAMUS: Tak, tak.

CAROL: Pojawia się stres. Ale wtedy trzeba sobie powiedzieć, nie, to jest naturalne. To się ze sobą zbiega. Nawet trzymacie się za ręce. Jaki więc problem? Razem przybywacie do tego punktu.

ADAMUS: Tak. Mam pytanie. Kiedy przestaniecie się trzymać za ręce, a zaczniecie uprawiać miłość?

CAROL: Taak! Sama chciałabym wiedzieć. Umysł się wtrąca! Umysł! (Adamus chichocze) Kiedy z tym startuję, a nie odprężam się, w umyśle powstają pytania: „Co mam zrobić? Jak ja to mam zrobić? Dlaczego nie kocham siebie? Dlaczego nie jestem jeszcze oświecona?” A potem: „Już jesteś oświecona.” To ja wtedy powtarzam sobie, w porządku, w porządku, ale kiedy nastąpi uświadomienie sobie tego tutaj, na Ziemi? Nie poganiaj siebie jednak. Tak to wygląda.

ADAMUS: Myślę, że to będzie następny rozdział w moich „Wspomnieniach Mistrza”.

CAROL: Rozdział? To cała książka!

ADAMUS: No wiesz: „Od trzymania się za ręce do uprawiania miłości.”

CAROL: Tak!

ADAMUS: O zrobieniu tego kroku, przyzwoleniu na ten krok.

CAROL: Tak.

ADAMUS: Mówię oczywiście o kochaniu siebie.

CAROL: Siebie. Dokładnie.

ADAMUS: A za ręce można się trzymać długo, jednakże po jakiejś chwili pojawia się coś jak „no dalej!”, wiesz o co chodzi.

CAROL: Taak. Tak właśnie, no dalej!

ADAMUS: Cały czas gadanie, a żadnego działania. Taak.

CAROL: OK. (chichoczą)

ADAMUS: Wszystko myślenie, a żadnej integracji.

CAROL: Może by chociaż całusa?!

ADAMUS: Tak, tak.

CAROL: Cokolwiek!

ADAMUS: Dobrze.

CAROL: Taak.

ADAMUS: Świetnie. Podoba mi się to. Podoba mi się ta historia. Dobrze.

~ 3. Pytanie: *co chcieliście odkryć?*

OK, następne pytanie, a jest to pytanie wiodące – wiodące was i wiodące do następnej części. Co chcieliście odkryć, a co się nie udało? Co chcieliście odkryć, ale się nie udało? Hm.

JANE: Mmm...

ADAMUS: (szepcze) Wymyśl coś. Skłam. (kilka chichotów)

JANE: Chciałam odkryć to, co odkryłam wcześniej.

ADAMUS: Taak... Podoba mi się to. Podoba mi się. Tak. Coś w stylu Zen. Taak... Tak. Chciałaś... o ile wcześniej?

JANE: Całe wcielenia. (Adamus chichocze)

ADAMUS: Dlaczego/?

JANE: Ponieważ o wiele bardziej cieszyłabym się życiem.

ADAMUS: Aaach! Bardzo mi się to podoba. Bardzo. Rozgrzałaś serce Cauldre'a. (Zagląda pod marynarkę) Chociaż ma on nad nim dużą brodawkę. (kilka chichotów) Tak. Nie chodzi ci o wyścig, nie chodzi ci o próbę pokonania innych w drodze do oświecenia czy coś w tym rodzaju, ty po prostu chciałabyś nieco bardziej cieszyć się życiem.

Polega to na tym, że spoglądasz wstecz i mówisz: „No cóż, to był taki rodzaj zabawy, wszystkie te szalone rzeczy, wszystkie te wariackie chwile i cały ten stres i lęk.” W jakiś sposób, jakby to nie było zwichrowane, był to jakiś rodzaj zabawy, inaczej byś tego nie robiła. Taak.

JANE: To prawda.

ADAMUS: Prawda. Ale w pewnym momencie to się staje przestarzałe. Po prostu staje się nudne.

Ludzkie życie oferuje tak wiele, ale jednym z wyzwań jest to, że ma ono tendencję wpadania w szablony, w rutynę i powtarzania się wciąż i wciąż. A wtedy ludzie mówią: „Nie wiem, jak z tego wyjść. Nie wiem.” I po prostu czekają, tymczasem nic się nie dzieje oprócz tworzenia jeszcze większej rutyny. Trzeba bardzo odważnego, zuchwałego, gwałtownego, śmiałego człowieka, żeby zdecydował: „Nigdy więcej. Nigdy więcej. Kończę z tym.”

Kiedy mówicie „nigdy więcej” dzieje się dziwna rzecz, a mianowicie ludzkie ja, małe ja, wtrąca się i powiada: „Cóż, teraz muszę coś zrobić.” Nie, już zrobiliście, decydując, że „nigdy więcej”. Kiedy naprawdę tak myślicie, kiedy naprawdę, naprawdę tak myślicie – „nigdy więcej” – zmienia to cały wasz, można powiedzieć, współczynnik czy wskaźnik świadomości, ilość świadomości, do której możecie mieć dostęp, by spożytkować ją w

codziennym życiu. Staje się ona jak wspaniały, wielki magnes, który przyciąga energię. Sprowadza energię, która automatycznie zmienia wszystko w waszym życiu.

Małe ludzkie ja wiele razy powtarza: „Taak... ale to nie stało się – *pstryk!* – w ten sposób.” No cóż, nie. Czasami to się zdarza w sposób elegancki. Czasami wiele innych energii w wielu innych wymiarach, a także wielu innych ludzi musi się dopasować. Ale prawdziwy Mistrz bierze głęboki oddech i mówi: „Moja robota skończona. Miałem to ważne zobowiązanie. Powiedziałem, nigdy więcej i dlatego spodziewam się, że wszystko się zmieni, a ja nie muszę robić niczego innego, jak tylko cieszyć się życiem.”

JANE: Taak...

ADAMUS: A więc świetnie. Proszę cię zatem, tak, ciesz się życiem.

JANE: Tak. Dziękuję ci.

ADAMUS: Absolutnie. Dziękuję. (brawa)

Co chcieliście odkryć w tej Serii Odkryć? Ponieważ wciąż macie szansę. Mamy jeszcze 47 minut na odkrycie tego. Co pragnęliście odkryć? (następna osoba robi grymas, kiedy Linda wręcza jej mikrofon) Ona jest tylko posłańcem z mikrofonem.

Czy mógłbym się na chwilę zatrzymać, albowiem zamierzacie zbyt dużo myśleć mi tutaj. Czy moglibyście po prostu poczuć przez chwilę energię? Ona nieomal wywołuje mrowienie. Jest tak piękna, tak rzeczywista zarówno tutaj, jak – mam nadzieję – wszędzie tam, gdzie nas oglądacie. Taak... OK..

SUSAN: Szkoda, że wcześniej nie odkryłam mojej wolności.

ADAMUS: Wolność. Hm. A po odkryciu jej, co byś z nią zrobiła?

SUSAN: Wszystko i nic. (chichoczą)

ADAMUS: Dobrze. Czy jest jakiś powód, że trwało to tak długo?

SUSAN: Stare historie, stare wzorce, stare zwyczaje, stare...

ADAMUS: Stare brednie.

SUSAN: ...łańcuchy, które dawałam sobie narzucać.

ADAMUS: A także branie pod opiekę wielu innych ludzi.

SUSAN: Taak.

ADAMUS: Tak, tak, tak. To ciężka sprawa takie branie pod opiekę wielu osób. To się nazywa „odłożone oświecenie”. „Poczekam, aż każdego z nich obejmę opieką.” No cóż, wszystkim, co osiągnięcie z takim rodzajem percepcji, będzie przyciągnięcie do swojego życia więcej potrzebujących ludzi. No i opiekować się będziecie mnóstwem narodu, naprawdę odkładając na bok, opóźniając czy jak to nazwiecie, swoją własną wolność. A tym

ostatecznie jest oświecenie – wolnością. Nawiązuję do wyższej jaźni albo złotego anioła czy jak tam: tak naprawdę jest to Wolne Ja, a to, co ludzkie, to rodzaj małego ja, uwięzionego ja. A zabawne jest to, że można stać się jednym z nich, biorąc po prostu głęboki oddech i wybierając.

Większość ludzi jednak tego nie robi. Nie wezmą głębokiego oddechu. Będą o tym myśleć. Będą myśleć, a potem zechcą to rozważyć: „No cóż, zobaczmy. Moje małe ludzkie ja, moje Wolne Ja...” Wejdą w to mentalne bagno i nigdy nie dokonają wyboru. Będą myśleć, że dokonali.

Pojawiali się na niektórych spotkaniach Shaumbry ludzie w tym życiu, którzy w poprzednich wcieleniach myśleli, że dokonali wyboru. No i złościł się na mnie: „Nic nie nastąpiło. To nie zadziało.” A ja im na to – będzie to kolejny rozdział w moich „Wspomnieniach Mistrza” – no cóż, tak naprawdę nigdy nie dokonaliście wyboru.

“Och” – mówią – “Dokonałem wyboru. Wybrałem dostatek”. Ale to nie tak. Myśleliście o dostatku i być może troszkę marzyliście o dostatku. Ale wasze wyobrażenie na temat dostatku było takie, że wszyscy inni mają pieniądze, a wy nie, tak że nie byliście wolni, a ci inni was wykorzystywali. Tak więc wy nigdy tak naprawdę nie dokonaliście wyboru. Myśleliście o tym, tak coś w rodzaju, że byłoby miło, ale w końcu opuszczaliście Szkołę Wiedzy Tajemnej, rezygnowaliście z zajęć, czy cokolwiek to było i wracaliście do starych zwyczajów.

A więc wolność. Przychodzi wraz z dokonaniem tego wyboru.

SUSAN: Mm hmm.

ADAMUS: Taak.

SUSAN: Taak.

ADAMUS: No więc jestem zadowolony, że ty... To trudna sprawa uwolnić innych ludzi. Naprawdę trudna i ja to naprawdę rozumiem. Żeby wzięli odpowiedzialność za swoje życie. A byłaś tak zaprogramowana – ty i wy wszyscy – byliście tak zaprogramowani, żeby opiekować się innymi i, oczywiście, najpierw myśleć o innych. To bardzo, bardzo stara, ale bardzo silna dynamika na tej planecie. I pojawia się poczucie winy, gdy się sobie mówi: „Nie. Zadbaj o siebie. Wydaj na siebie pieniądze. Poświęć czas sobie. Kochaj siebie.” Bo wtedy pojawia się natychmiastowa myśl: “Taak... zadbam tak trochę więcej, niż zwykle.” Tymczasem tu chodzi o to, że albo wejdziecie w to na dobre, albo zapomnijcie o tym, bo inaczej będziecie nieszczęśliwi. Będziecie próbowali dbać o innych. Będziecie próbowali dbać o siebie i poniesiecie klęskę na obu frontach. Zdecydujcie się. Dziękuję ci.

SUSAN: Taak... A teraz jestem... wiele nowego się przede mną otwiera, odkąd dokonałam wyboru i porzuciłam moje stare życie. Nowe pasje buzują we mnie i pojawiają się nowe możliwości, otwierają się nowe drzwi przed mną, pojawia się dostatek. No wiesz, ja... no wiesz, ja to sprawiłam.

ADAMUS: A wtedy przychodzi myśl: „Dlaczego nie zrobiłam tego wcześniej?”

SUSAN: Mm hmm.

ADAMUS: “Dlaczego tego nie zrobiłam?” Taak... Tym bardziej jest ciężko, że jest jeszcze inna strona tej sytuacji: oto ty wprowadzie zaczęłaś to robić, skutkiem czego jest dostatek, wszelkie możliwości i różne inne rzeczy, ale jest trochę samotnie, ponieważ większość ludzi, z którymi byłaś związana, pozostaje wciąż w tym innym wymiarze, w tej innej świadomości. Jest nieco samotnie, ale to się zmienia, gdyż coraz więcej ludzi konfrontuje się ze swoim makyo i rozumie, kiedy to się staje prawdziwym rozpraszaczem uwagi, aż wreszcie dają sobie przyzwolenie na wolność.

Wolność stanowi teraz największe wyzwanie na tej planecie. Największe wyzwanie, bo ludzie wprowadzie wypowiadają słowo „wolność”, ale bardzo niewielu rozumie, czym ona jest. Myślą, że wolność to możliwość wyboru między jednym sklepem a drugim, albo posiadanie tego rodzaju pracy, albo tamtego. To nie jest wolność. Wolność to kochanie siebie, wzięcie odpowiedzialności za siebie i po prostu przyzwalanie. Taak. Dobrze. Jeszcze jedna osoba.

Co chcieliście odkryć, ale nie odkryliście?

KATHLEEN: (zwleka chwilę) Odkryłam swoją pełnię ugruntowaną w moim wnętrzu, całkowite kochanie siebie i zdolność sprawienia, że moje ja zajaśniało.

ADAMUS: Dobrze. A czego nie odkryłaś?

KATHLEEN: Że ja nie...

ADAMUS: Czego byś chciała dla siebie?

KATHLEEN: Partnera do tantry.

ADAMUS: Tantra. Och, to dobre. Taak. Partnera do tantry.

KATHLEEN: Kogoś, z kim można się dzielić energetycznie.

ADAMUS: Taak. Czy ktoś na ochotnika? (kilka chichotów) Oni wszyscy są zbyt nieśmiali. (Adamus chichocze) Nie, to prawdę mówiąc bardzo, bardzo dobra rzecz. No wiesz, mówiliśmy o odkrywaniu i naraz... weszliśmy na temat ciała i biologii, posiadanie partnera, żeby się tym dzielić – niesamowite.

A to dlatego, że część problemu, do którego nawiązałem tutaj, stanowi samotność, trochę samotności, jako że nie jest tak dużo istot, które są gotowe. Wiele problemów z seksem wiąże się z zakłóceniem równowagi, przykro mi o tym mówić, albo wzajemnego niedostosowania. Jakże często nie jest to swobodne dzielenie się. Tak wiele poczucia winy się z tym wiąże. Tak wiele zahamowań.

Ale ja mam partnera dla ciebie. Ja...

KATHLEEN: Gdzie?

ADAMUS: Trzyma w ręku mikrofon. (Adamus chichocze)

KATHLEEN: Wiem to. To jest to, co posiadam dla siebie.

ADAMUS: Dobrze.

KATHLEEN: Jednak, taak... nadal chciałoby się mieć kogoś obecnego fizycznie w bliskiej odległości, żeby się z nim dzielić.

ADAMUS: Tak. Też można.

KATHLEEN: Całkowicie kocham siebie.

ADAMUS: Tak. To jest ważne. Bardzo ważne. A przełomy w tym, odkrycia, jakie następują, wskazują, że można się prawdziwie zaangażować w otwarte, wolne dzielenie się zarówno tym co fizyczne, jak i tym, co duchowe, na poziomie, gdzie kocha się siebie otwarcie i swobodnie. Dobrze.

LINDA: A zatem Kathleen informuje, że jest singielką do wzięcia. A przy okazji – jest na facebooku razem z Crimson Circle. (kilka chichotów)

ADAMUS: (chichocze) Taak... ktoś prawdopodobnie zapoczątkuje shaumbrową tantrę Tak. A więc dziękuję ci.

Weźmy głęboki oddech i przejdźmy do istoty rzeczy, do prawdziwej...

LINDA: Oooh.

ADAMUS: Linda myślała, że skończyliśmy. Nie, nie, nie. To dopiero rozgrzewka. Przejdźmy do sedna naszego dzisiejszego tematu.

Kejko

To była Seria Odkryć i wielu z was odkryło różne rzeczy, z których sporo nadal jest mentalnych. Wciąż krążą gdzieś tutaj – „Ja Jestem, Ja Istnieję” – ale ich nie poczuliście. Nie doświadczyliście ich tak naprawdę w takim stopniu, żeby to przypominało uprawianie miłości ze sobą. To powinno być jak zmasowany fizyczny, duchowy i mentalny orgazm. I jeśli nie odkryliście tego w tym roku, no cóż, macie na to jeszcze około 36 minut.

Częścią problemu, być może wyzwaniem, jest godzenie się na przeciętność, poprzestawanie na małym, raczej myślenie o oświeceniu, aniżeli odczuwanie pasji z nim związanej. Jest takie słowo, które chcę wprowadzić do słownika Shaumbry, słowo, które może zabrzmieć nieco znajomo. To słowo brzmi Kejko, wymawiane także jako Kejho (kej-ho). Ale ja wolę Kejko, ponieważ ktoś może chcieć się zabawić słowem Kejho i przeinaczyć je. Taak, ty. (Linda się śmieje i publiczność śmieje się także) Nie muszę być jasnowidzem, żeby odgadnąć, że zaraz potem ona zapyta: „Czy to nie brzmi jak dziura*?” (więcej śmiechu) Tak więc właśnie dla was musiałem stworzyć nowe słowo, Kejko.

**ang. a hole (wym. ejhol) – ma kilka znaczeń: także dołek, słaby punkt, nora, tarapaty, wpadka (tłum.)*

LINDA: OK-ho. OK-ho. (chichocze)

ADAMUS: Kejko. Kejko jest pasją. Kejko to coś głębokiego i znaczącego. Kejko to coś nieomal wybuchowego. I tym właśnie, czego wielu z was nie odkryło w tym roku, bez względu na to, jak inne wspaniałe rzeczy udało wam się odkryć, jest Kejko. Kejko to ta pasja, która kryje się w waszym wnętrzu, którą wy jednak zacementowaliście. Zapieczętowaliście. Zamknęliście za stalowymi drzwiami. Ukryliście. Stłamsiliście. Zepchnęliście w dół, a potem tak mocno oddaliście się myśleniu, iż powstało wrażenie, że Kejko zniknęło.

Kejko jest tym czymś tkwiącym u podłoża, tą pasją, która sięga tak głęboko, że boicie się temu dać ujście. (Adamus mówi z ogromną pasją) Kejko – to głęboka, wewnętrzna prawda. To lew, który ryczy, ale wy nauczyliście się, jak go poskramiać. Nauczyliście się, jak zepchnąć go w dół, zamienić go co najwyżej w kotka. A następnie powiadacie, że jesteście duchowi, powiadacie, że chcecie oświecenia, a tymczasem, ponieważ zdusiliście Kejko, łądujecie skupiając się na takich rzeczach, jak dostatek i partnerzy, wasze cholerne zdrowie i wszystko inne.

Schowaliście to Kejko, to głębokie uczucie, bo gdybyście tego nie zrobili, nie siedzielibyście tutaj. Tańczylibyście gdzieś na parkingu, podczas gdy pozostali siedzieliby tutaj. Mielibyście w sobie tak wiele ognia, pasji i entuzjazmu, że nie bylibyście w stanie tego w sobie pomieścić, z trudem utrzymując je w tym ciele. Kejko wygnałoby demony z waszego umysłu, wypędziłoby aspekty – ta głęboka pasja. Zamiast tego poprzestaliście na samozadowoleniu, na przeciętności w sposobie myślenia o oświeceniu.

“Każdego miesiąca zrobimy na tej drodze kilka kroków. Trochę więcej się nauczymy. Trochę więcej odkryjemy.” A ja mówię: do diabła, nie! Chodzi o wydobycie tej pasji, o wyzwolenie jej.

Nie powinno być niczego w waszym życiu, co byłoby ważniejsze od waszej wolności i waszego oświecenia. Ani wasza praca, ani wasza rodzina, ani wasze dzieci, ani wasze zdrowie, ani wasz status, ani żadne medale na waszej piersi. Nic nie jest ważniejsze. Chodzi o to, co zdarzało się w niektórych Szkołach Wiedzy Tajemnej, że dosłownie brałem uczniów za włosy, czego tutaj nie zrobię, brałem ich za włosy i głowę wsadzałem pod wodę. Trzymałem ich pod wodą tak długo, aż bliscy byli oddania ostatniego tchnienia w tym życiu. A wtedy wyciągałem ich głowę nad powierzchnię wody... przerabialiście coś takiego czekając na adwokata. (śmiech) Wyciągałem ich głowę z wody i mówiłem: „Jak to jest pragnąć oddechu tak rozpaczliwie? Wyjść poza umysł i próbować pojąć, co się dzieje i jakiej lekcji chciałem nauczyć? Jak to jest odczuwać taką desperację, taką determinację, żeby tylko złapać oddech? Że była to jedyna rzecz, jaka się liczyła.” A oni odpowiadali: „Tak, to wszystko, co się liczyło. O niczym innym nie mogłem myśleć. Tylko złapać oddech, żeby móc żyć.” A wtedy ja na to: „No to teraz zaczynasz, dopiero zaczynasz, rozumieć Kejko.” Jest to ta pasja, ta rycząca pasja, która mieści się głęboko w każdym z was, ale którą w jakiś sposób zdołaliście ukryć.

Muszę wyrazić uznanie dla was za tak skuteczne jej ukrycie. Ukrycie czegoś, co jest równie wszechobjemujące, równie ogromne i ryczące. Wyrażam uznanie, że daliście radę to stłumić. Ale wiecie co? To wciąż tam jest. Wciąż tam jest. I to właśnie powinniście byli odkryć w tym roku. To ryczące, wrzeszczące, pełne pasji pragnienie wolności, ponieważ Bóg jeden wie, ile czasu upłynęło, odkąd posiadaliście wolność. Ile czasu upłynęło odkąd byliście ze sobą szczęśliwi, w pełni zadowoleni z siebie. Ile czasu upłynęło odkąd wszystko w waszym życiu działo się na zasadzie synchronii, z łatwością i wdziękiem. I jak to jest, że żyjecie miesiąc za miesiącem, rok za rokiem i wcielenie po wcieleniu w stanie duchowego samozadowolenia?

Zastanawiam się często, czy to wasze samozadowolenie, to godzenie się na przeciętność nie jest gorsze aniżeli całkowity brak świadomości. Zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby świadomie pozostawać uśpionym aż do momentu, kiedy będziecie prawdziwie gotowi się obudzić, albowiem cóż może być bardziej żalnego od posuwania się małymi krokami ku oświeceniu?

Te małe kroczki są tym, co rani, co jest bolesne, co wywołuje wszystkie te emocje i odczucia, i zamieszanie. Ta przeciętność, to sięganie po coś mniejszego aniżeli pełna wolność i oświecenie, czyni drogę i podróż tak trudnymi.

Nikt z was nie musi tego tolerować. Nikt was nie kontroluje. A jeśli myślicie, że jest taki ktoś, przyjrzyjcie się waszemu postrzeganiu. Nikt was nie powstrzymuje przed oświeceniem. Nikt was nie hamuje. Nawet zbiorowa świadomość, absolutnie nie. To poprzestawanie na małym. To zwykła zgoda na mozolne wleczenie się.

Moi drodzy przyjaciele, to rani. To jest bolesne. Dla mnie bolesne jest obserwować to. Bolesne jest dla mnie musieć występować z nowymi wygłupami, żeby odwrócić waszą uwagę, sprawić, żeby coś się zadziało.

Kejko to pasja, której nic więcej nie interesuje poza własnym spełnieniem.

Proszę, żebyście wzięli porządny, głęboki oddech i wczuli się w to. Niech to się ujawni.

(pauza)

No cóż, to było raczej mizerne. (kilka chichotów) Spróbujmy jeszcze raz.

Kejko czy Kejho oznacza głęboką tęsknotę – głęboką tęsknotę, tęsknotę duszy – tęsknotę bardzo głęboką i bardzo silną. To pragnienie i pasja. To nie zachłanność ludzkiej natury. To nie jest zwykła chęć, by mieć lepsze życie. To albo mieć tę wolność, albo nie żyć w ogóle. Nie żyć.

A jak wielu spośród was było na tyle odważnych i zuchwałych, żeby powiedzieć: „Nie zależy mi, żeby przeżyć bodaj jeden jeszcze moment, jeśli nie będzie to życie w wolności. Nie dbam o to, czy umrę.” I nie powinniście dbać. Nie powinniście. Wolność powinna być ważniejsza od wszystkich tych przepisów i regulacji, spoczywania na laurach i myślenia „a co jeśli”. „To już raczej umrę w tej chwili, aniżeli miałbym żyć dalej w ograniczeniu.” Oto, jak być powinno, ale nikt z was, jak widzę, nie osiągnął tego etapu. Wy o tym myślicie. Myślicie, że podjęliście decyzję i wybraliście oświecenie oraz wolność, jednak, drodzy przyjaciele, to jest takie wątle. To jest bez pasji. To jest tak wbite w myśli i myślenie, w analizowanie spraw i w mózół, w kompromis, w samozadowolenie.

Łatwiej mi jest spoglądać ponad uczynki ludzi, którzy nie są przebudzeni, którzy nawet nie posmakowali Ducha czy wolności. Łatwiej mi nie zwracać uwagi na ich niezrównoważenia, ich słabości, aniżeli patrzeć w oczy niektórym z was, tym, którzy wiedzą więcej, którzy siedzieli na tych zajęciach przez wieki, którzy nazywają siebie nauczycielami, którzy myślą o sobie, że są duchowi – no a gdzie jest Kejko? Gdzie ten głęboki, ryczący ogień wydobywający się z wnętrza, kiedy to nic innego się nie liczy? Nic. I tylko wówczas, gdy do tego dojdziecie, zrozumiecie oświecenie i wolność.

Wszystko inne jest grą. To gra, którą możecie odgrywać przez długi czas. Myśląc, że dokonaliście wyboru, myśląc, że dokonaliście jakiegoś odkrycia, podczas gdy tak naprawdę wykopaliscie tylko sobie głębszy dół. Zwyczajnie pozłociliście, pomalowaliście, polakierowaliście tę prawdziwą, wewnętrzną pasję, nazywaną Kejko. Nic poza nią się nie liczy. Ani rodzina, ani życie jako takie, ani zdrowie. Nic. Oto, gdzie zaczynacie być szczerzy ze sobą.

Wtedy nie słyszy się zbyt wiele makyo w tej sali. Wtedy właśnie nie ma zbyt wielu słów bez... czy zauważacie czasem słowa pozbawione uczucia? Słowa bez znaczenia? Takie małpowanie czy papugowanie, mówienie czegoś tylko dlatego, ponieważ, no wiecie, myślicie, że akurat to wypada powiedzieć.

Uzbrojeni w Kejko, gdy was prowokuję, możecie mi odpowiedzieć: "Odpieprz się, Adamus!" A ja bym to poczuł i przestałbym wam dokuczać. Prawdziwe Kejko by sprawiło, że byście tańczyli. Jaśnelibyście. Jaśnelibyście. Ryczelibyście. Stanęlibyście tu przede mną i powiedzielibyście: "Adamus, ruszajmy naprzód. Jestem zmęczony całym tym gadaniem. Jestem..."

LINDA: Adamus! Ruszajmy naprzód! (publiczność wiwatuje i bije brawo)

ADAMUS: Dziękuję! Dziękuję!

Wolność. (wypowiada to beznamiętnie, a następnie chichocze) Wolność. (znów beznamiętnie) Nie, to *WOLNOŚĆ!* O TAK!!! (publiczność wrzeszczy "Wolność!")

Teraz to słyszę i słyszę wasze wielkie słowa, ale kiedy zamierzacie szczerze tak pomyśleć? Bo słyszę: „O taaak... wolność. Odpieprz się, Adamus.” No więc kiedy prawdziwie to wypowiecie? I kiedy zamierzacie powiedzieć to do siebie? Ach, jedna rzecz to powiedzieć do mnie odpieprz się, a inna powiedzieć to sobie. (kilka chichotów) Powiedzieć sobie...

KERRI: Ja to zrobiłam.

ADAMUS: ...z pasją. Coś w tym rodzaju, ale niekoniecznie tak.

KERRI: Nie, naprawdę tak.

ADAMUS: Nie, nie aż tak.

KERRI: Nie, naprawdę!

ADAMUS: To było stłumione. To było ukryte. To było, to było...

KERRI: Stul pysk! Tak powiedziałam! OK. Powiedziałam to.

ADAMUS: To znowu ta mała dziewczynka krzyczy na mnie. Chcę usłyszeć *ciebie*, jak na mnie krzyczysz.

KERRI: Co chcesz, żebym teraz powiedziała? (Adamus wzdycha) Stul pysk do cholery!

ADAMUS: Podoba mi się to. Podoba mi się. I czyż nie poczułaś tego jako coś fajnego?

KERRI: Świetnie to czuję! Uwielbiam to wypowiadać. S.T.F.U. (Adamus chichocze) Lubię to powtarzać, kiedy sobie popijam i popalam. To jest życie.

ADAMUS: OK, niech ktoś jej da piwa i cygaro. (śmiech) Chodź tutaj. (Woła ją na scenę)

KERRI: Och!

ADAMUS: No dalej. No dalej. Dalej! (ktoś woła: "Uuuu!" i bije brawo)

KERRI: Ty naprawdę...

ADAMUS: Taak. OK. A teraz – Kejko.

KERRI: Kejkooo!!! Kejkooo!!! To powinno być jak cios karate. Kejkooo!

ADAMUS: Coś jakby.

KERRI: Wyobrażam sobie siebie jak robię takie hejaa!!! Czakaaa!

ADAMUS: Taak. Taak. No dalej. Po prostu szczerze...

KERRI: No i zwyczajnie to zrobiłam.

ADAMUS: Nie, *naprawdę* to zrób.

KERRI: (podrzuca nogę) Kejkooo! Kejkooo! Heja! (śmiech i brawa)

ADAMUS: Trochę pasji w tym było.

KERRI: Brakuje mi jej. Wiem, że mi jej brakuje.

ADAMUS: Wiem!

KERRI: To jest jak...

ADAMUS: Czy mógłbym...

KERRI: To jest jak mały, malutki płomyczek.

ADAMUS: Czy znowu mogę być z tobą szczerzy?

KERRI: O Boże, taak.

ADAMUS: W pewien sposób jesteś jak... Zejdę ze sceny, żebyś mnie nie kopnęła. (kilka chichotów) W pewien sposób przypominasz modelowe dziecko z plakatu, mające zobrazować...

KERRI: Och.

ADAMUS: Nie, zobrazować...

KERRI: Całkowite dysfunkcyjne rozpierniczenie? Czy też... (kilka chichotów)

ADAMUS: O rany! Nie zamierzałem tego powiedzieć, ale teraz, kiedy o tym myślę... (więcej śmiechu)

KERRI: Zgadzam się z tym!

ADAMUS: No cóż, tak! O to chodzi! Coś w rodzaju wzorcowego dziecka z plakatu dla kogoś, kto miał wiele osiągnięć w przeszłości – w przeszłych życiach – nawet jakies w tym życiu; dziecko z plakatu dla kogoś, kto samego siebie zwodzi. Zwodzi siebie w znaczeniu, że rozwadnia siebie aż nie pozostaje cienia substancji. Nie ma głębi. A ty masz potężne możliwości. Masz potężną zdolność skupiania się.

Zdolność skupiania się jest jednym z anielskich zmysłów. Ona mogłaby być modelowym dzieckiem z plakatu symbolizującym skupienie. A co ona robi? Nie skupia się, rozcieńcza, rozlewa. A więc nie ma w tym skupienia.

A ty...

KERRI: (mówi do kogoś z publiczności) Podoba ci się. Cieszysz się, że to ja, co? Widzę to w twojej twarzy. Coś jak: „Kurde! Dobrze, że to ona.”

ADAMUS: Taak, będziesz następna. Będziesz następna. (kilka chichotów) A więc nie skupiasz się, a następnie mówisz sobie, że masz zbyt wiele problemów, życie jest zbyt trudne, a ty nie wiesz co robić. Przez cały czas mówisz do siebie: „Nie wiem.”

KERRI: Ależ wiem. Wiem.

ADAMUS: I tylko masz nadzieję, że ja tego nie słyszę. A ja słyszę. Notuję sobie. Będiesz w mojej książce.

Brakuje ci, moja droga, jednej rzeczy – odrobiny pasji.

KERRI: Tak! Potrzebujemy wiadra z wodą. Jestem gotowa. Żebyś przytrzymał pod wodą moją głowę! Jestem zmęczona tymi bzdetami! Nie chcę powtarzać tego przez kolejne dwa lata!

ADAMUS: No to po prostu my teraz...

KERRI: Poszukajmy wiadra!

ADAMUS: Taak, dziękuję ci. Zaraz tu...

KERRI: Mniejsza o makijaż. Zademonstrujmy to.

ADAMUS: Pójdziemy do damskiej...

KERRI: OK. (Linda i Sandra podają kosz) On ma siatkę. Nie zatrzyma wody.

ADAMUS: Pójdziemy do damskiej toalety.

KERRI: Linda ma wielką ochotę to nagrać na wideo. (śmiech)

ADAMUS: W damskiej toalecie...

KERRI: Nie w toalecie, Linda! Nie w toalecie! (więcej śmiechu) Ja tam nie pójdę.

ADAMUS: Potrzebujemy zdalnie sterowanej kamery, żeby nas obserwowała, kiedy ja będę zanurzał jej głowę w wodzie.

KERRI: Nie, nie w toalecie. Możliwe, że będziemy się szarpać.

ADAMUS: A teraz pozwól, że cię o coś zapytam.

KERRI: Ha.

ADAMUS: Kiedy zacząłem mówić o Kejko, czy poczułaś, żeby coś w tobie drgnęło?

KERRI: Tak, tak, tak. To było tak, jakbym usłyszała to "Kejkooo!" (mówi cichym, wysokim głosem) naprawdę gdzieś głęboko w sobie.

ADAMUS: Ja nie powiedziałem Kejkooo! (naśladuje ją)

KERRI: Cóż, no wiesz, to wędruje...

ADAMUS: Kejko!

KERRI: Taak.

ADAMUS: W ten sposób.

KERRI: No tak, no tak.

ADAMUS: Och! A przy okazji, to nie jest... to prawdę mówiąc jest stary lemuryjski termin. Niekoniecznie jakiś azjatycki termin czy japoński.

KERRI: Ale tak brzmi lepiej.

ADAMUS: No tak. Wiesz, skąd on pochodzi? Z jakiego kraju?

KERRI: Och, z Rumunii?

ADAMUS: To świeższa historia.

KERRI: Nie wiem... Rumunia?

ADAMUS: To fińskie słowo.

KERRI: Och.

ADAMUS: Fińskie, które... taak, taak. Po fińsku to oznacza głęboką tęsknotę. O, już napelniają wiadro. (śmiej, Linda napelnia wiadro wodą)

SART: Jedyne, co nam się udało znaleźć, to toaleta! (śmiej)

KERRI: Ona naprawdę, o mój Boże... Nie. Nie. Ona naprawdę chce mi pomóc to zrobić.

ADAMUS: No jasne. No jasne, jasne. Tak.

KERRI: Teraz się boję.

ADAMUS: Jak głęboko tu się da?... (więcej chichotów, ktoś mówi: „To całkiem głębokie”)

KERRI: Tak jakby ona...

ADAMUS: Czy możemy prosić o ujęcie przez kamerę, kiedy będziemy... (Linda wnosi wiadro z wodą)

KERRI: O mój Boże! Nie możesz zniszczyć wykładziny. Jak moja głowa ma się w tym zmieścić?! Czyś ty rozum straciła?

LINDA: (pokazując wiadro Adamusowi) Czy chcesz więcej czy tyle wystarczy?

KERRI: O mój Boże! Co tu się u licha dzieje?!

ADAMUS: Czy ty myślisz, że mógłbym wsadzić tę dużą głowę w to? (śmiej) Nie, dużą jak na... no wiesz...

KERRI: To wszystko jest brudne! Czyście zwariowali? Do diabła, nie! Toaleta już byłaby lepsza. (więcej chichotów)

ADAMUS: OK. No dalej.

KERRI: Musiałbyś mnie przytrzymać... musiałbyś się ze mną mocować. To byłaby zabawa. (więcej chichotów)

ADAMUS: A teraz, widzisz...

KERRI: Ale ja mówię poważnie. Będziemy mieć dużą wannę.

ADAMUS: Coś wewnątrz niej się budzi, a jest to zabawa. To jest zabawne, do pewnego stopnia, do pewnego stopnia. Czy wyobrażasz sobie, że się w tym topisz?

KERRI: Do diabła, nie.

ADAMUS: Jak by to zostało wytłumaczone?

KERRI: Nie wiem, czy mógłbyś mnie w tym przytrzymać. To część wyzwania.

ADAMUS: O taak. (Adamus chichocze)

KERRI: Na pewno zabawnie byłoby to oglądać. (śmiech)

ADAMUS: O taak!

KERRI: Jak dzień długi.

ADAMUS: Ale, ale – będzie to kolejna z moich opowieści Mistrza – ja cię nie będę przytrzymywał. Zamierzam cię poprosić, żebyś to zrobiła samodzielnie.

KERRI: Do diabła, nie! Nie, u licha. Nie zrobię tego. Nie! Linda, naprawdę? W tym brudnym wiadrze? Wszystko niszczyć?

LINDA: To prawie nowiuteńkie. (śmiech)

ADAMUS: Nie wygląda to tak źle. Kuthumi by wam powiedział, że w Indiach jest o wiele gorzej.

KERRI: O tak. Oni się załatwiają w tym samym miejscu, gdzie, no wiesz, się myją.

ADAMUS: Naprawdę? To wyobrażenie czy rzeczywistość?

KERRI: Rzeczywistość.

ADAMUS: OK. (Adamus chichocze)

KERRI: I ty to wiesz. OK.

ADAMUS: A więc droga Kerri, droga Shaumbro, droga Shaumbro, ta pasja.

Tak oto dotknęliśmy nieco tej sprawy, ale istnieje prawdopodobieństwo, że kiedy zakończymy dzień, ty wyjdiesz stąd, zapalisz papierosa i pójdziesz na piwo. Wyjdiesz stąd i powiesz: „No cóż, kurcze, ale to była zabawa. Nie mogę się doczekać następnego miesiąca.” A potem powrócisz do swoich starych zwyczajów. Powrócisz do przeciętności i samozadowolenia, do wymówek i pozwalania temu małemu bachorowi rządzić twoim życiem.

KERRI: Powiedziałeś mi przed chwilą, że mam to za sobą. Że tak było w zeszłym roku. Teraz jestem...

ADAMUS: Taak, ale...

KERRI: Seria Odkryć, minut pięć.

ADAMUS: Jednak kiedy usiadłaś na chwilę, tamto wróciło.

KERRI: Gówna prawda.

ADAMUS: O nie, nie. Powiedz “gówno prawda” z całego serca, z uczuciem.

KERRI: *Gówno prawda!*

ADAMUS: Szczerze.

KERRI: Gówno prawda.

ADAMUS: OK, tak więc dziękuję ci.

KERRI: Tamta dziewczyna umarła.

ADAMUS: Dziękuję ci. Tak.

KERRI: Żadnych brudnych wiader! (nieco braw)

ADAMUS: Ach. Pytanie. Pytanie brzmi: czy to oznacza, że wygarnęlibyście ludziom, gdybyście mieli na to ochotę? (niektórzy mówią tak, inni nie) Jak wielu mówi tak? Szczerze. O! Dziękuję wam. Ile osób podniosło rękę? OK. Nie mamy aż tylu Nagród Adamusa, powinnaś była przynieść więcej. Kilka mamy – każdy kto podniósł rękę niech się zwróci do Lindy o Nagrodę Adamusa. Tak!

LINDA: Och, jest was troje. Dokładnie tyle mam nagród.

ADAMUS: Nie, nie. Jest ich około... nie, nie. Jest ich 12, 15 osób, albo więcej. (Adamus chichocze, gdy więcej ludzi podnosi rękę)

Weźmy głęboki oddech.

Pytanie jest takie, a jest to bardzo dobre pytanie: „Czy uważasz, że powinienem zwyczajnie powiedzieć ludziom, co czuję? Spadaj? Pocałuj mnie gdzieś?” W teorii, w teorii, tak. W praktyce macie ten mechanizm regulujący, ten tłumik, który włączacie. W praktyce nie ma Kejko. Jest mnóstwo wymówek i mnóstwo zahamowań.

A więc możecie dać sobie zezwolenie na mówienie wszystkiego, co chcecie powiedzieć. To jednak rodzi pewien problem – „O mój Boże” – ponieważ dawno temu obiecaliście sobie: „Nigdy więcej tego nie zrobię. Nigdy nie będę się brzydko wyrażał. Nigdy już nikogo nie zranię. Będę zawsze po prostu próbował się dostosować. Nie będę sprawiać kłopotu. Nie będę się złościć, kiedy rozmawiać będę przez telefon z jakimś biurem obsługi klienta. Nie będę mówić ludziom dokładnie tego, co myślę.” (kilka chichotów, gdy Adamus szybkim ruchem pokazuje środkowy palec)

Rzeczywistość obecnie jest taka – tak, chciałbym, żebyście dali sobie zezwolenie na robienie tego, chciałbym... otóż rzeczywistość jest taka, że wy właśnie teraz się otwieracie. I tak naprawdę, jeśli jest w was jakaś złość... no wiecie, każdy uczeń, który wchodzi w oświecenie, próbuje stłumić swoją złość, a tymczasem uczy się jak się złościć. Jak tę złość uwalniać. A teraz znowu powiecie: „No cóż, a co jeśli pozabijam tych ludzi?” Otóż nie zrobicie tego. Nie zrobicie. Macie na to zbyt wiele świadomości. A wy na to powiecie: „Tak,

ale ty nie widzisz jakie ja mam myśli.” O tak, widzę. (kilka chichotów) Taak... Dlatego właśnie mam na sobie kamizelkę kuloodporną. (więcej śmiechu)

Ale zaczynacie ze sobą negocjować: „Cóż, nie mogę sobie pozwolić na zezłoszczenie się” oraz „Oświeceni ludzie się nie złością.” Pozwolę sobie nie zgodzić się z wami. Każdy Mistrz, który był przed wami, doświadczał intensywnej złości. Jest to jeden z pięciu etapów oświecenia. Złość. Złość, a następnie...

CAROL: Czy potem mieli do siebie o to pretensję? Nie.

ADAMUS: Czy potem mieli do siebie pretensję?

CAROL: Taak. Kiedy uwolnili swoją pasję i nawrzucaли ludziom.

ADAMUS: Pytanie, czy mieli wyrzuty sumienia? Czy czuli się winni? Nie! A wiesz dlaczego? Ponieważ nie kończyli na tym. Uwalniali wiele energii, kiedy wchodzili w Kejko, kiedy mówili: „Daję sobie zezwolenie, żeby mówić dokładnie, co chcę i być dokładnie, kim jestem. Daję sobie zezwolenie na robienie tego bez tłumienia i kontrolowania siebie, bez całego tego wyobrażenia o potrzebie kontroli.” I tak oto dawali sobie wolność, a następnie wybuchali śmiechem. Śmiali się, ponieważ zdawali sobie sprawę z tego, że oto wolno im to robić, że wolno im krzyczeć wniebogłose i wolno im powiedzieć Bogu, żeby spadał. Macie zezwolenie na robienie tego i po prostu dobrze jest o tym wiedzieć. Prawdopodobnie, kiedy raz zdacie sobie z tego sprawę, wcale nie będziecie musieli tego robić czy chcieli tego robić. Wystarczy wam świadomość, że możecie.

Zacznijcie być prawdziwi. Zacznijcie być wolni. Wprowadźcie trochę Kejko do swojego życia. Nie, to nie suplement, jaki zwykle zażywacie. (śmiech) O Boże! Właśnie usłyszałem cztery osoby oglądające nas przez Internet: “Ach! Zapiszę to sobie. (więcej śmiechu) Taak! Kejko, sporządzone z naturalnych owoców morza. Ooch!” Nie, nie, nie.

EDITH: Czy mogłabym cię o coś zapytać?

ADAMUS: Z mikrofonem od Lindy absolutnie możesz zapytać.

EDITH: Dlaczego...

ADAMUS: Czyż to nie jest przyjemne, a następnym razem nie pytaj o zgodę. Po prostu powiedz: „Linda, daj mi ten cholerny mikrofon.”

LINDA: Wolalabym nie słyszeć mojej odpowiedzi.

EDITH: Nie spodoba ci się moje pytanie. Pytam cię, dlaczego wolność musi być wulgarna?

ADAMUS: Nie musi. Nie musi. I z natury nie jesteście wulgarni. I ja nie jestem. Ale czasami tyle w was zdławionej energii. Lepiej, żebym ci nie wytykał, ale masz w sobie ogromną ilość uwięzionej, stłumionej energii. Próbujesz robić właściwe rzeczy, próbujesz – o czym mówiliśmy w poprzednim miesiącu – próbujesz uszczęśliwiać innych ludzi, a to wszystko głównie warte.

EDITH: Nie, po prostu czuję się żywa.

ADAMUS: Wulgarnie. Wiesz, przede wszystkim to w ogóle nic nie znaczy. W Kejko możesz powiedzieć “spieprzaj” osiem tysięcy razy pod rząd i to nie będzie miało znaczenia. To nie ma znaczenia.

EDITH: Ma dla mnie. To rani moje uszy.

ADAMUS: Dlaczego?

EDITH: Zwyczajnie rani moje uszy. Nie lubię tego słuchać.

ADAMUS: O do cholery! Co jest ważniejsze, oświecenie czy jakieś drobiazgi raniące twoje uszy?

EDITH: Podoba mi się pasja. Ludzie mogą okazać pasję na każdy sposób, na jaki tylko chcą.

ADAMUS: Kontrolowaną pasję...

EDITH: Nie!

ADAMUS: Mój Boże! O tym właśnie mówimy! (ma ochotę walnąć ręką w ścianę, dając wyraz frustracji, ale powstrzymuje się) Och. (śmiech) W porę się spostrzegłem. (mówi do ekipy; jak wiadomo ściana składa się z ruchomych paneli) Eech! Nic na to nie poradzę! (wylewa wodę z wiadra na wykładzinę; słycać ogólny pisk) O właśnie tak, Edith!!! *O tak!!!* (więcej śmiechu) Edith, Edith...

EDITH: Pasja może być piękna i wspaniała. Nie musi być...

ADAMUS: Tak, pasja może być piękna.

EDITH: ...obsceniczna i wstrętna, i niszczyć wykładzinę. Nie musi być zanurzona w gównie!

ADAMUS: To nie zniszczyło wykładziny. Edith, cieszę się, że się na mnie wściekasz. *Nareszcie!* Mój Boże! Dajesz wreszcie temu ujście! Tylko że to wymagało, żebym ja się wściekł na ciebie. A to nie jest mój naturalny stan w obcowaniu z tobą. (Edith chichocze) Ale jakie to ma znaczenie? Jak bardzo masz zamiar kontrolować całe to wchodzenie w oświecenie?

EDITH: Ja w tym jestem. Nie czuję potrzeby kontrolowania tego. Cieszę się tym. To jest wspaniałe. Wiem, że Jestem Kim Jestem.

ADAMUS: Tak. A teraz wracając do mojego tematu. Dokonałem pełnego okrążenia. Rozpocząłem dzień zachęcając was, żebyście odprężyli się wchodząc w swoje oświecenie. I powiedziałem, że zamierzam zaprzeczyć samemu sobie później, albowiem teraz mówię o pasji. Mówię o Kejko. Mówię o głębokiej tęsknocie.

EDITH: Wspaniale. Wspaniale!

ADAMUS: Tak. A teraz powracam i mówię, że gdy raz to poczujesz, to pragnienie, które jest tak głębokie, Edith, nic innego nie będzie się liczyć. Żaden kompromis nie wchodzi w

rachubę. Nie ma znaczenia, jak wiele brzydkich słów wypowiesz, czy wiader wody wylejesz, czy kilogramów na siebie wrzucisz, ile lat ci przybędzie, nie mają znaczenia złe związki czy brak pieniędzy. Nic z tego nie ma znaczenia poza wolnością.

Ta pasja! To uczucie. I nie obchodzi mnie, że musisz się zezłościć, żeby to odkryć. Nie obchodzi mnie, że musisz krzyczeć i wrzeszczeć. Nie obchodzi mnie, czego to wymaga, łącznie ze śmiercią, żeby to odkryć. Kiedy przybędziesz do tego miejsca, do Kejko, jesteś wolna. I wtedy naprawdę możesz się odprężyć, wziąć głęboki oddech i powrócić do tego jedyne czegoś, co cię sprowadziło na tę ścieżkę, tej wewnętrznej wiedzy, o której mówiłem wcześniej, co się ujawniło kilka wcieleń wstecz, tego czegoś, co powiedziało: „Musiał być coś więcej, aniżeli to, na doświadczenie czego dałem sobie przyzwolenie. Życie *musi* oznaczać coś więcej.”

I to poprowadziło cię drogą odkrywania wymiarów, badania alternatywnych metod, badania różnych wersji Boga. Jednak wciąż ulegało rozwodnieniu i wciąż gdzieś gubiła się pasja. I jeśli jest cokolwiek, czego nie odkryłaś w tym roku, była to pasja. Nie mówię wyłącznie do ciebie, mówię do wszystkich.

Kogo obchodzi wiadro nie takiej znów brudnej wody, nie była aż tak zła. Kogo to obchodzi? Czy wiesz, ile kosztowałyby wymiana tej wykładziny, gdyby została uszkodzona, a co bynajmniej nie nastąpiło? To jak święcona woda, (śmiech), i do tego dużo jej. Nieistotne. Nawet, gdyby kosztowało to tysiąc albo pięć tysięcy dolarów, nawet gdybyście powiedzieli: „Adamus, to okropne, że wylałeś tę wodę na..” – w końcu to moja scena - „na tę twoją nową scenę, to okropne, że to zrobiłeś.” Czasami muszę uruchomić moją *własną* pasję, żeby rozpaść waszą.

Moi drodzy przyjaciele, mówicie, że jesteście zmęczeni starymi zwyczajami. Że jesteście zmęczeni tą długą, pokręconą duchową ścieżką. Powtarzam: wnieście Kejko. Wnieście tę pasję, choć wiadomo, że wydobędzie ona na powierzchnię wasze problemy. I powiem wam teraz, że będziecie ze sobą negocjować, że będziecie szukać kompromisu, że stwierdzicie: „OK, wyjdę stąd i postaram się o nieco więcej pasji”, a do jutra rana zapomnicie, o czym tu dziś rozmawialiśmy.

EDITH: O nie.

ADAMUS: Tak!

EDITH: Nie.

ADAMUS: Tak. Wzorce. Wzorce i prawdopodobieństwa. Wzorce.

EDITH: Nie.

ADAMUS: Nie. Wobec tego powiedz mi, co mogłoby to zmienić, Edith?

EDITH: Dlaczego miałabym o tym zapomnieć? Słucham tego każdej nocy, zanim się położę spać. Nigdy o tym nie zapomnę.

ADAMUS: Tak. Dobrze. I naprawdę niczego nie zapominasz?

EDITH: Zwykle nie.

ADAMUS: Zwykle nie. I nigdy nie będziesz próbowała iść z tym na kompromis?

EDITH: Musiałbyś mi zdefiniować, co rozumiesz przez kompromis. Ja...

ADAMUS: Że nie rozcieńczysz tego. Nie rozwodnisz. Taak. To jak...

EDITH: Idziemy tą drogą. Jesteśmy na niej od dawna. Kochamy to. Wybraliśmy to. My...

ADAMUS: Kim ja jestem, Mojżeszem?

EDITH: Kochamy siebie. (śmiech) Tak, jesteś Mojżeszem. Kochamy siebie. Chcę powiedzieć...

ADAMUS: Idziemy dłużej... no wiesz, Mojżesz i Żydzi, szli zaledwie 40 lat. My to robimy przez całe wcielenia.

EDITH: Wiem o tym.

ADAMUS: Przestańmy wędrować przez pustynię. Zacznijmy to realizować.

EDITH: Ja nie wędruję. Wiem, że jestem Bogiem także i kocham siebie. Tak więc bądź cicho.

ADAMUS: (chichocze) Dobrze. Zaczynasz pojmywać. To było około dwóch punktów na stupunktowej skali. To zabrzmiało trochę jak: „Zamknij się, Adamus!” Dobrze. I teraz możemy się śmiać. I teraz możemy się odprężyć, wchodząc w oświecenie.

Moi drodzy przyjaciele, chcę, żebyście się przez to przebili, ponieważ czuję, że chcecie się przez to przebić. Jest taka tęsknota za przełomem, taka tęsknota za samorealizacją i prostotą. Ale wciąż biegacie w kółko. Myślicie o tym. Rozcieńczacie to. Rozwadniacie. Idziecie na kompromis. A następnie zaczynacie się bać różnych rzeczy, zadając sobie pytanie: czy się nie zestarzeję? Czy nie umrę? Czy nie popadnę w biedę? *To nie ma znaczenia!* To nie ma znaczenia. Pozwólcie, że ujmę to nieco inaczej.

Straciecie wszystko na swojej drodze ku oświeceniu. A już sobie pomyśleliście, że straciliście dużo. Straciecie wszystko, jeśli nie weźmiecie głębokiego oddechu i nie pozwolicie temu ryczącemu ogniowi, który jest w was, wydostać się na powierzchnię. Nie musicie się martwić, że odrąbiecie ludziom głowy. Nie zrobicie tego. Ale dajcie sobie zgodę na to, że możecie to zrobić, jeśli tak zechcecie. (Adamus chichocze i publiczność się śmieje) Chodzi mi o metaforę. Innymi słowy, kiedy ktoś wciska wam kit, przestańcie być taką miłą, nierealną, rodem z New Age duchową makyó osobą. Powiedzcie: „Spadaj! Jestem Mistrzem. Domagam się lepszej obsługi, już!” (publiczność bije brawo) Zamiast: “Och! Posyłam ci światło.” To ma być jak: “*Zamknij się!*” (więcej chichotów)

Widzicie, jest wielu ludzi, którzy poprzestają na zabawianiu się duchowością. Ale wy nie po to tutaj jesteście. Wy nie. Tych ludzi wyeliminowałem dawno temu. (Adamus chichocze) Wy nie jesteście tutaj po to. Wy jesteście tu po coś innego. Ale kiedy przyjrzałem się Serii Odkryć – wiele rzeczy poruszyliśmy – wiele wspaniałych rzeczy zrobiliśmy – powiedziałem sobie: „Adamus...” Zabierzcie to brudne wiadro stąd, z mojej sceny. (ktoś chichocze)

Powiedziałem: „Adamus” – tak powiedziałem do siebie – „Adamus, czego nam zabrakło? Czego nie zrobiliśmy? Jest coś...” Czy mieliście kiedyś coś takiego? Wiecie, że coś jest, ale nie wiecie co? No cóż, ja wiedziałem, co to było.

Tak więc odpowiedziałem sobie: “To pasja. Po prostu nie czuję pasji. Nie czuję tego wznoszącego się ognia. Wiem, że on tam jest. Nie czuję, jak się wydobywa.”

Otóż ciskałem się i szalałem przez ostatnie 28 minut i pół objaśniając Kejko, żeby bodaj trochę to zademonstrować, albowiem gdybym jedynie powiedział, OK, jest taki sympatyczny termin, który brzmi Kejko, mmmmm... (Adamus medytacyjnie składa ręce i zamyka oczy, kilka chichotów) Chcę, żebyście zrozumieli. Chcę, żebyście to *poczuli* w sobie. To tam jest. Nie musicie tego daleko szukać. Po prostu musicie dać sobie zezwolenie, by to się wydostało.

Nie przejmujcie się tym, że możecie się zezłościć. To nie ma znaczenia. I co z tego, że się zezłóście? Nie przejmujcie się tym, że możecie wszystko stracić. I co z tego? Macie Kejko. Co z tego, że możecie wszystko stracić? Kilkoro z was mogłoby nawet być na to gotowych. I wiecie co? Nie musicie nic tracić. Wystarczy, że jesteście na to gotowi. To nie znaczy, że tak się musi stać. Wystarczy, że jesteście na to gotowi.

Kiedy pasja dojdzie do głosu, wyzwoli was.

Meraba Kejko

A więc zamierzam was poprosić, żebyście się w to wczuli. Zrobimy małą merabę. Puścimy jakąś muzykę przez czternaście i pół minuty, a ja z rzadka się tylko odezwę. John może teraz puścić muzykę nieco głośniejszą. Nie jest to typowa merabowa muzyka. Innymi słowy, nie jest to po prostu jakaś sobie słodka muzyczka. (ktoś wstaje) Przykro mi, ale łazienki są zamknięte. Nie, nie, nie. Siadaj, proszę, bo to jest Kejko. Tak strasznie chce ci się siusiu. Tak strasznie.

HEATHER: Na zewnątrz pada!

ADAMUS: A więc, a więc, po prostu – wracaj i siadaj. Stracisz taką niesamowitą merabę. Co może być ważniejszego?

HEATHER: Wróć!

ADAMUS: Co jest ważniejsze, suche majtki czy twoje oświecenie? (śmiej)

Weźcie porządny, głęboki oddech i przygaśmy światła. Weźcie porządny, głęboki oddech.

A zatem muzyka, jaką wybrałem, nie jest typową merabową muzyką, ale też nie musi być głośna i zrywna. Ma w sobie trochę zmysłowości.

(zaczyna płynąć muzyka, „Liquid Groove”(Płynny rytm) z witryny PremiumBeat.com)

Chcę was poprosić, żebyście wczuli się w ten ogień, ogień Kejko. W głębi was. On tam jest.

To jest to coś, co mówi: “Tylko wolność, nic innego się nie liczy.” Żadnych wymówek. Żadnych kompromisów. Żadnego powstrzymywania.

Kejko.

(długa pauza)

Nie musicie się zezłościć, żeby Kejko się przebiło. Czasami to pomaga. Po prostu musicie być prawdziwi.

Czujący. Samoświadomi.

Gdy tak płynie muzyka, chcę, żebyście zwyczajnie poczuli przez chwilę, jak bardzo to skrywaliście. Ten ogień. Tę pasję. Następnie, zamiast po prostu myślenia o tym, proszę was, żebyście dokonali wyboru, podjęli decyzję, jasną, wyraźną decyzję.

Czy jesteście gotowi, żeby ta głęboka tęsknota, to Kejko, pragnienie wolności, weszło w wasze życie?

A następnie pozwólcie sobie to poczuć.

(długa pauza)

Kejko. To płonący w was ogień, płonąca, głęboka, wewnętrzna pasja, tęsknota, nienasycone pragnienie wewnątrz was.

To pasja.

Ale to taki ogień, który nie spala, ogień, który nie niszczy; ogień przemiany z samozadowolenia w pasję; ogień, który porusza energię, zablokowaną na tak długo; ogień, który przepala umysł, nie spalając go; ogień, który otwiera to, co było długo zamknięte; ogień chłodny, kiedy trzeba, żeby był chłodny, a gorący, kiedy trzeba, żeby był gorący.

Kejko to może być pasja, a czasami może być odczuwane jako złość. Ale jest ono ogniskiem. Jest prawdziwe.

Kejko czasami może wyglądać jak szalejąca burza, ale w rzeczywistości jest także delikatnym, lekkim deszczem.

Kejko może się ujawnić jako ogromna pasja, ale bez potrzeby władzy; tak wiele w nim energii, tak wiele pragnienia, ale bez chciwości. Jest to zwyczajnie pragnienie, żeby żyć i czuć, i być w tym wolnym.

Jak łatwo jest komuś, kto idzie duchową ścieżką napęłnić się samozadowoleniem.

Jak łatwo komuś, kto jest na drodze do oświecenia, rozproszyc uwagę, rozcieńczyć, zwieść samego siebie, zapomnieć ten ogień, który tkwi głęboko, tę tęsknotę. Tęsknotę, którą niektórzy z was by nazwali tęsknotą za Domem, a co w rzeczywistości jest tęsknotą, żeby *być* Domem – być swoim Domem.

Jak łatwo jest dać się zasypać wszystkimi tymi zasadami, kontrolą i postrzeganiem życia.

Jak łatwo jest wyperswadować sobie oświecenie.

Mistrzowie, kilku Mistrzów, którzy byli tu przed wami, przeszli przez to doświadczenie, myśląc, wierząc, uznając, że byli na ścieżce, i owszem, do pewnego stopnia byli. Ale w trakcie tej drogi przeistoczyli tę piękną, duchową ścieżkę w bardzo ludzką drogę. Choć przez cały czas myśleli, że wciąż wędrują duchową ścieżką aż do chwili, gdy musiało pojawić się w ich życiu coś drastycznego, coś radykalnego.

I nie była to czyjaś ręka z zewnątrz czy jakaś istota czy byt, który by wkroczył i całkowicie wstrząsnął ich życiem. To było ich własne Kejko, to wewnętrzne głębokie pragnienie. Musiało ich ono rozerwać na strzępy – wyrwać z nich to poprzestawanie na małym, samozadowolenie, ich iluzje, ich, można rzec, lenistwo.

To Kejko, Kejko nie przejmuje się. Nie dba o to, czy wciąż jesteście wcieleni w fizyczne ciało. Ono nie dba o to, ile pieniędzy albo ile problemów macie. Nie obchodzą go żadne ludzkie lamente czy narzekania.

Kejko jest tą pasją – pasją duszy, która chce czuć i doświadczać siebie. Bez wtrącania się tego małego ludzkiego bachora. Bez kontrolowania przez te aspekty, które same nie wiedzą, czego tak naprawdę chcą.

Kejko to ogień, który jest wieczny. Wykonaliście wielką robotę tłumiąc go, ignorując go, odwracając się do niego tyłem, ale on tam wciąż jest.

Dokładnie tak, jak może być tym bardzo gorącym, bardzo chaotycznym płomieniem, tak też może być i chłodnym płomieniem. Może być swoją własną delikatnością. Może być darem dla siebie.

Wasze Kejko pyta was w tej chwili, ta głęboka tęsknota w was pyta, czy jesteście gotowi ruszyć teraz do przodu, czy jesteście gotowi ruszyć naprzód, nawet poza rzeczywistość i postrzeganie, gotowi ruszyć w waszą głęboką prawdę.

Przez chwilę spróbujcie je poczuć.

Ono tam jest. Czy jesteście gotowi uczynić wszystko, bez względu na koszty?

(długa pauza, aż do zakończenia muzyki)

Jest to gorący płomień albo chłodny płomień – zapalcie na powrót światła – gorący płomień albo chłodny płomień. To nie ma znaczenia. Nieważne są koszty. To tylko kwestia waszego wyboru. Wy dokonujecie wyboru. Jesteście gotowi, żeby wnieść na powrót tę pasję. Gotowi ją odsłonić.

Jeśli dokonacie wyboru, to będzie wszystko. Ale proszę, koniecznie dokonajcie wyboru, a nie tylko o tym myślcie. Nie potrzebujemy wracać na następne życie i robić to znowu.

I bez względu na to, jakiego dokonacie wyboru, czy powiecie tak, jesteście gotowi, czy powiecie nie, nie jesteście gotowi, nie martwcie się tym, ponieważ, no cóż, wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Dziękuję wam. Dziękuję. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emefl1@wp.pl